

Łódź, 30¹ III 1907 r.

Cena 10 groszy.

Fok X.

№ 74.

CENA PRENUMERATY:

W ŁODZI:

Rocznie rb. 8 k. —
Półrocznie " 4 " —
Kwartaln. " 2 " —
Miesięczn. " — " 67
Odeszanie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 3 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 10 kop. —
Półrocznie " 5 " —
Kwartaln. " 2 " —
Miesięczn. " — " 85

Kalendarzyk tygodniowy:

Sob. Wielka Sw. Anieli.
Niedz. Ś. Wielkanoc.
Pon. Wielkanocny.
Wt. Sw. Franciszka.
Sr Sw. Ryszarda B. W.
Czw. Sw. Izydora B. W.
Piąt. Sw. Wincentego F.

Wschód słońca godz. 5 m. 44
Zachód słońca godz. 6 m. 27
Dług. dnia godz. 2 m. 43

Redakcja

W ŁODZI,

ul. Przejazd № 8.

☎ telefonu 593.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany.

Sobota dnia 30 marca 1907 roku

Kantory: wznany w Warszawie, ul. Krucza № 23; w Pabianicach u p. Teodora Minko;
w Zgierzu, w aptoce p. Patka.

NA OGŁOSZEN: „Nadesłane” na 1-oj stronie 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce.
Małe ogłoszenia po 1¹/₂ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1 kop.). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitwy.
Za dołączenie prospektów 36 rb. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcja uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

Niniejszem podajemy do wiadomości WWPP. palących nasze papierosy

Benoma, Dessert, Cabinet i Azis,

że powtórnie pojawiły się falsyfikaty zupełnie naśladowujące nazwę, etykietę i formatem powyższe gatunki.

Prosimy zatem o zwrócenie uwagi na umieszczoną wewnątrz każdego pudełka firmę naszą:

Fabryka Papierosów i Tytoniu

Kalinowskiego i Przepiórkowskiego

pod firmą „Noblesse” w Warszawie.

Zarząd fabryki.

HOTEL VICTORIA Warszawa, Jasna 8

po gruntownem odnowieniu i zupełnej zmianie administracji otwarty.

1344—26

ALLELUIA!

Alleluja! Chrystus zmartwychwstał. Prastary, radosny okrzyk, symbol wszelakiego odrodzenia, w chwili, kiedy przyroda po długim śnie zimowym budzi się do nowego życia—w roku bieżącym przejmującym grozą dzwięczy to-nem.

Zamiast zaczątków odrodzenia—chaos, zamiast pracy twórczej—rozkład wszystkich czynników bytu i dobrobytu Ojczyzny.

Ogół narodu chce przygotować pole pod nowy zasiew, dąży do odrodzenia na podstawie ideałów narodowych. Zaznaczył to wyraźnie i stanowczo przy wyborach. Grupy, zaślepione doktrynami politycznymi, zaciętrzewione w завиściach partyjnych—teroryzują jego wysiłki, oddalając chwilę odrodzenia.

Czas już zaprzestać leżpłodnych szamotań! Czas do pracy nad użyznieniem łąnów ojczy-szych pod nowy zasiew, by gdy pora siewu na-dejdzie plony nie zawiodły!

Przy święconem, tradycyjnie łączącem wszystkie stany w jedno bratnie Koło, po-mimo różnicy przekonań—niech zjednoczą się wszystkie serca i zestrzela wszystkie myśli w ogólnem, potężnem pragnieniu pracy społec-nej dla dobra gorąco umiłowanej Ojczyzny.

To jedyne życzenie czytelnicy, jakie Wam składa przy święconem jajku

*

Przeżyliśmy bardzo ciężkie chwile! Tyle za-bójstw, tyle krwi bratniej, tyle nędzy ludzkiej, tyle głodu... tyle teroru!

Nie do nas należy oceniać tylko co prze-żyte wypadki w czasie tak strasznych roznamie-tnień,—ale do nas należy nawoływanie o jaknaj-więcej spokoju i umiarkowania, nawoływanie o zgodę i rozsadek!

Rozszalało się morze i rzuca okrętem jak łupiną. Czy żeglarz wtedy wzywa Boga, aby ze-słał jeszcze większą burzę, jeszcze straszniejsze fale, jeszcze częstsze błyskawice i gromy? On prosi, aby te straszne żywioły mogły się uspo-koić, aby promienie słoneczne znów zajaśniały i na horyzoncie z poza chmur ukazało się słońce!

Pragnęliśmy zawsze uciszenia się burzy, pra-gnęliśmy pogody, pragnęliśmy słońca, pragnęliśmy celowości w działaniu!

Straszne te dni ubiegłe... straszne, przebrzmia-łe, należą już do przeszłości; więc wyciągnijmy ramiona do przyszłości, do powrotu do pracy i spokoju.

Jeżeli walczymy o braterstwo ludów, musimy najpierw zdobyć braterstwo wśród braci.

Niema braterstwa ludów i nie może być, gdy zbraknie miłości bratniej.

Są wielkie prawdy na świecie, a między nie-mi jest prawo miłości bliźniego. Chrystus to wszczepiał, zalecał, nauczał i za swoją naukę umarł na krzyżu... umarł, aby zmartwychwstać w narodach.

I oto nadechodzi ten dzień Zmartwychwstania, ale uprzedza go dzień przebaczenia.

«Daruj im Ojczy, bo nie wiedzą, co czynią!»

Tych prawd nie wolno gwałcić człowiekowi, dążącemu coraz wyżej po szczytach cywilizacji...

A zatem przebaczenie i wy najbardziej poszko-dowani, wy wycieńczeni przymusowym postem tym, co was ku temu wiedli, nie oglądając się na prawdy, które człowiek w swoim kulturalnym pochodzie przez tysiące lat zdobywał.

Na tej cywilizacyjnej pracy opiera się wyż-szość człowieka, niewolno więc jej gwałcić bez-karnie.

Wielkopiątkowe dzwony ucichły, rozpamięta-nie nastąpi.

Dalej bracia, razem ręka w rękę... do pracy!

Witajmy Zmartwychwstanie!!

Redakcja.

W setną rocznicę.

WINCENTY POL.

1807—1907.

W bieżącym roku obchodzimy 100 rocznicę urodzin bardzo ciekawego poety, charakterysty-cznego z tego względu, że ojciec Pola był niem-cem i pisał się Pohl lub Poll, matka Eleonora Lonszan (Longchamps), jakkolwiek była fran-cuzką, ale spokrewniona z Niemcami, była zna-cznie spolonizowana.



WINCENTY POL.

Pol urodził się w Lublinie w tych czasach, kiedy miasto to należało do zaboru austriackie-go. Kiedy w roku 1809 austriacy musieli ustą-pić, stary Pol zabrał syna i przeniósł się do

Lwowa, gdzie też młody chłopiec począł uczęszczać do szkół niemieckich, innych bowiem Austrija wówczas nie pozwalała zakładać. Wincenty na święta i wakacje wyjeżdżał jednak często do krewnych matki Ziętkiewiczów, którzy mieli majątek Mostki pod Lwowem; tu ma się rozumieć żył duch polski, który oddziaływał na młodego i wrażliwego umysł Pola.

W młodym bardzo wieku obudziło się w nim wielkie zamiłowanie do poezji, ale tak słabo pisał po polsku, że w 18-tym roku rękopisy jego dużo zawierają błędów gramatycznych, jakkolwiek okresy były dobre, polskie.

Pierwsze prace, przeróbki z pieśni ludowych, nie nosiły na sobie cechy samodzielności... ale pracował w tym duchu dosyć gorliwie, zaniedbując nawet naukę, tak, że egzaminów nie złożył, zato zakochał się w pannie Olszewskiej, ale opiekun jej oświadczył mu, że albo powinien otrzymać odpowiednią posadę, albo zaniechać starań się o jej rękę. Zasmucony tym wyrokiem, z żalem wziął się za pióro, aby napisać po niemiecku historię literatury niemieckiej i z tym materiałem wyruszył w drogę do Wilna, w nadziei, iż zawiesi się tam, jako profesor literatury niemieckiej.

Opuszczał Lwów w 1830 roku i trafił na Litwie na przygotowania, które potem zamieniły się na rewolucję. Gorący i oddany nowej swojej ojczyźnie, wstąpił do oddziałów polskich i po skończeniu rewolucji przeszedł z resztkami Giełguda czy Chłapowskiego, do Prus.

W Królewcu zapoznał się z profesorem literatury Bohlenem, który namówił Pola do tłumaczenia na język niemiecki ludowych pieśni polskich.

Równocześnie jednak począł tworzyć pieśni ze swoich wrażeń, które przeszedł w 1831 roku, włączając się, jako żołnierz z oddziałami po Litwie i Polsce. Te pieśni potem odczytał w Dreźnie Mickiewiczowi i Odyńcowi, którzy nie szczędzili mu słów uznania. To też w roku 1833 ukazał się pierwszy tom jego „Pieśni Janusza“ po polsku, a równocześnie prawie książeczka niemiecka, zatytułowana „Volkslieder der Polen“. Ta druga poszła zupełnie w zapomnienie, zato pierwsza została rozchwytaną i zrobiła duży rozgłos młodemu poecie.

Były to gorące słowa, kiedy poeta wołał:

„pieśń z ludu ma dla ludzi —“

W pieśniach tych oburzał się Pol na tych, co lubią się posługiwać mową francuską, wykwintnie piją i wykwintnie jedzą i z góry patrzą na prostaków, choćby najbardziej zasłużonych krajowi.

Mimo to Pol nie występował przeciwko stanom, on tylko nie lubił magnatów, nie lubił ich za to, że nie ich z krajem nie łączyło. Kto kraj kochał szczerze, był dla niego bratem

Czy to w dworze,
Czy w klasztorze,
Na slobodzie,
Czy w gospodzie.

W tym zbiorze jest sporo drobnych utworów, pisanych nie zbyt wykwintnym wierszem, ale ciepłych i z pewnym rozmachem; jednym z bardziej ciekawych będzie niezawodnie „Wieczór przy kominku“, opisujący przygodę Kazimierza Puławskiego. Po tym pierwszym występie ogłosił w „Rozmaitościach lwowskich“ — „Przemyślenia I. P. Benedykta Winnickiego w podróży jego z Krakowa do Nieświeża 1766 r i powrót w dom rodzicielski“. Bohater opowieści, nie była to postać zmyślona. Autor wlał w niego tyle życia i tyle cech charakterystycznych, że utwór ten chociaż słaby, czyta się z pewnym zajęciem.

Pyszne są opisy, kiedy w powrocie do domu ojciec za nieuszanowanie figury przy drodze, zbyt poufałe przywitanie i jedzenie mięsa w wigilię, obatożył syna i do ciemnej komórki zapakował.

Głębsze jednak uznanie zdobył sobie Pol wydaną w 1843 roku w Poznaniu „Pieśnią o ziemi naszej“, którą poprzedził bardzo ładnym wstępem „Na jesień“:

Coraz ciszej. Wrzesień, wrzesień,
Słońce rzuca blask z ukosa
I dzień krótszy, chłodna rosa.
Ha i jesień — polska jesień!

Odleciały już bociany,
Polskiej strzechy gospodarze;
Już i żoraw rzuca strażę

W klucz powietrzny zawiązany.
I już tylko od jeziora
Słychać jeszcze wrzask kaczora,
Lub szum długi, gdy gromada
Już wędrownych gęsi spada.

Wszystkie przylotne ptaki odleciały polską ziemię, więc poeta wołał:

Z kim więc pójdziem?
Czy w cieplice?
Lekkiem skrzydłem za ptakami?
Czy pod strzechę za stadami?
Ha, my starzy tu dziedzice...
Więc po wiosnie nie zapłacem.
Idźmy z Bogiem i oraczem
Wielkim szlakiem w wielkie bramy!

A czy znasz ty bracie młody,
Te pokrewne twoje rody?
Tych góralów i litwinów.
I Zmudź świętą i rusinów?
A czy znasz ty bracie młody,
Twoją ziemię, twoje wody?
Z czego słyną, kędy giną
W jakim kraju i dunaju?
A czy znasz ty, bracie młody,
Twojej ziemi bujne płody?
Pola bitew — ojców groby —
I pomniki starej doby!
A czy wiesz ty co tam stoi
Po tej ziemi popisaną?
Co miłości twe ukoji?
Co puścizną tobie dano?
Trzeba będzie się nałamać
Z tobą, z ludźmi, z życiem, z losem!
I nie wolno Bogu kłamać,
I pod ładą upaść ciosem!
Poznaj, pókiś jeszcze młody,
Co kochane było wprzód,
Nim twe serce krwią dziedziczną
Kochać mogło ziemię śliczną.
Poznaj wiernych serc puściznę
Dobrej sławy ojcowizny!
Bo to ona cię najczulej
I ukocha i upieści
I uświęci i umieści
I do serca przy matuli.

Cała pieśń „O ziemi naszej“ jest jednym pasmem uwielbienia dla kraju Polskiego, Litwy i Rusi. Poeta wyrósł tu i wychował się wprawdzie, ale przecież ojciec jego był Niemcem. Wpływ jednak niemiecki nie na niego nie oddziałał, a co więcej, że miłość jego do kraju rozwinęła się w tak potężne uczucie, że przewyższyła ona uczucia dziedzicznych Polaków. Jest to bardzo znamienne, ile ta kultura polska posiada siły przyciągającej, jakie w niej muszą tkwić odrębności obyczajowe, odrębności piękne, skoro tak bardzo ku sobie wabi. Chwile, w których Pol wzrastał, należały do piękniejszych wprawdzie w naszej porozbiorowej historii. W 1815 roku przyszło Księstwo Warszawskie, następnie zamienione na Królestwo Kongresowe. W okresach tych budził się duch narodu bardzo, poezja zakwitła. Do całego szeregu poetów, opiewających żale polskie i uwielbienie dla ojczyzny przybył Pol ze swoim, nazwać można hymnem, ze swoją pieśnią o ziemi naszej.

W góry, w góry miły bracie,
Tam swoboda czeka na cię.
Na szalasio do pasterzy,
Gdzie ze źródła woda bieżą,
Gdzie się serce sercem mierzy...
Tutaj silniej świat oddycha,

Tu się szczerzej człek uśmiecha,
Gdy się wiosną śmieją góry.
A gdy ponad turmę czasem
Przegrzmi latem nagle burza,
To zielenie po tem wzgórze,
Popod hale, ponad lasem
Świeższe, żywsze barwy, wonie
I powietrze bywa lżejsze,
Ach i bóle serca mniejsze.
Czyste czucia, w lżejszym łonie,
Trawnik błyszczący w świeższych rosach,
A olbrzymie półobrzeże,
Rajskie wstęgi, jasne tęczę,
Pną się lukim po niebiosach.

I kończy ten piękny opis, ten entuzjazm dla ziemi wołaniem do młodzieży:

O te skarby, te obrazy
Prostej duszy i przyrody
Chwytaj, pókiś jeszcze młody,
Póki w sercu jeszcze rano,
Bo nie wrócą ci dwa razy,
A schwytane pozostaną.

Ale nie tylko Tatry mają tak ładne opisy w „Pieśni o ziemi“. Pol umiał ukochać i umiłować inne zakątki kraju, potrafił odnaleźć piękno i w wilgotnych, pełnych jezior ziemiach Litwy i na stepach Wołynia i na Polesiu nieurodzajnym. Pieśń nawet swoją rozpoczyna opisem północy, opisem krajobrazu litewskiego.

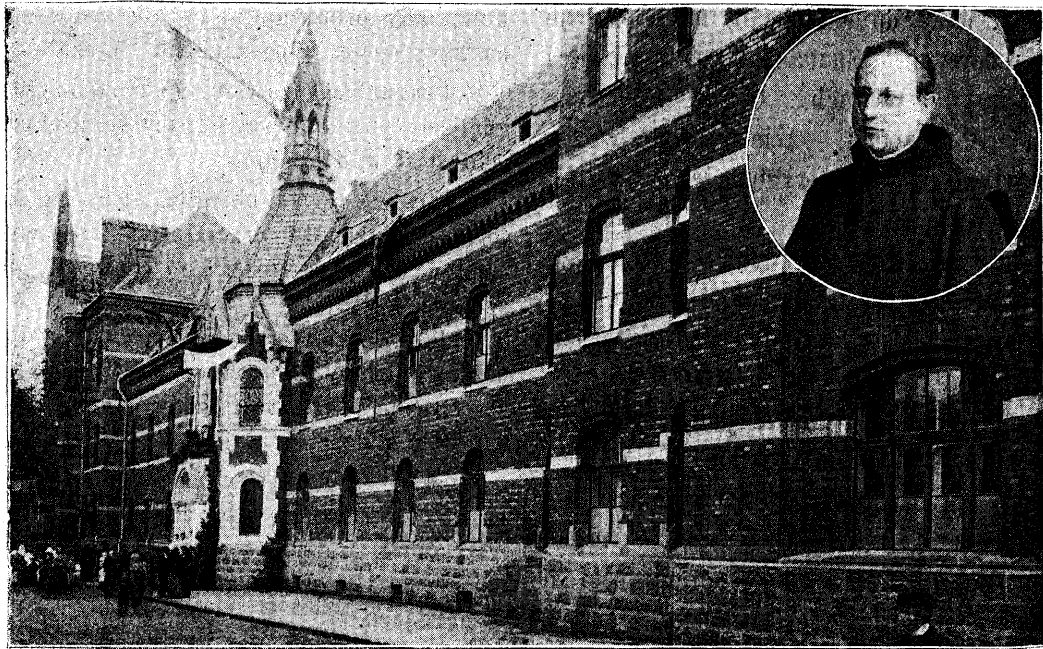
Tam na północ, hen daleko,
Szumią puszcze ponad rzeką,
Tam świat inny, lud odmienny,
Kraj zapadły, równy, senny,
Często mszysty i piaszczysty,
Puszcze czarne, zboże marne,
Niebo bledsze, trawy rzadsze,
Rojsły grząskie, groble wąskie...

Puszcz i żubrów to kraina,
A dziedzictwo Giedymina.
Cmą się puszcze, mgła się zbiera,
Po pasiekach kraj przeziera.
Wół za rogi orze zgłiszczę,
W ostrym zwirze socha świszczę,
Koń obłączny w wózkach małych,
Lud w chodachach z tyka sztytów.
W chatach dymem ogorzałych
Drańcami płasko krytych.

Gdy na lud ten człek spoziera,
To aż serce żal opłynie.
I zapytać chęć go zbiera:
Co ci to jest mój Litwinie?
Ale Litwin nie wygada,
Bo w tej duszy hart nielada,
Lud to rzewny, cichy, skryty,
I jak mówią: kuty — bity.
Kiedy szczerzy, jak wosk topnie;
Ale gdy go kto zachaczy:
To i w grobie nie przebaczy,
I na końcu swego dopnie.
Choć kraj jego niebogaty,
Radzi sobie, bo oszczędny,
Nie marnuje grosz na szaty,
Więc dobytek w dom gromadzi
I „o jutrze“ wiecznie radzi.

I tak dalej, i tak dalej Pol chwalał zapobiegliwość litewską, jego wiarę w siebie i w swoje siły żywotne, a stąd bywa hart w narodzie, a kończy ten ustęp pewnym przycinkiem dla Korony: „litwin mądry nie po szkodzie“, i w tem widzi, że górą idzie Litwa nad Koroną.

Tak się przedstawia twórczość Pola w pierwszych latach jego wystąpienia. Nie zmalała ta miłość ku ziemi polskiej i w utworach następ-



ZAKŁAD DLA OBLĄKANYCH W KRAKOWIE I JEGO ZAŁOŻYCIEL.

nych, do końca życia tyle czuł dla tej nowej swojej ojczyzny przywiązania, tyle uwielbienia jej składał.

Nie jeden to Niemiec, tak bardzo ukochał ziemię polską i jej idee inne, mniej zachłanne, niż na zachodzie.

Miłość ta Pola niech będzie promieniem ożywym i drogowskazem dla tych, którzy te uczucia lekceważą i co boleśniej nimi często pogardzają, chociaż są dziećmi Polski.

Wincenty Pol

jako geograf.

Dużo mniejszą sławą szczylił się Pol, jako geograf, jakkolwiek poruczono mu ten przedmiot do wykładów w uniwersytecie krakowskim. Katedrę w Wszechnicy Jagiellońskiej zyskały Polowi jego opisy podróży, które przedtem wydał, a niewielka pensja była mu bardzo potrzebną, gdyż gospodarząc stracił prawie wszystko. Dobit go wreszcie rok 1846. W początkach tego roku opuściła prasę książka Pola p. t. „Obrazy z życia i podróży”. Pierwszą i najdłuższą część tych obrazów poświęcił autor wyłącznie góralom podtatrzanskim. Znał on te okolice dobrze i lud ukochał, bo pracował z nim razem wśród gór Beskidzkich najpierw we wsi Kalenicy, potem ożeniwszy się ze swoją ukochaną Karoliną w Maryi Polu. Sam zamilowany wielbiciel natury robił częste wycieczki w góry i żył się z góralami, poznał ich biedę, a zarazem śmiałość i odwagę i wsze kie inne przynioty, które też prostym stylem opisał.

Chociaż wiersz w tych „Obrazach” 10 zgłoskowy nie tak żywo płynie, jak w poprzednich utworach, mimo to, dużo wlał w niego poezji, dużo prostoty i dużo miłości ku tym górskim mieszkańcom wypowiedział. Po tem wszystkiem lud ten źle wyszedł z poetą w czasie rzezi galicyjskiej, nie uszanował go i pochwycał go, przywiązał na własnym podwórzu do drzewa i żył. Pokrwawionego wywieziono do Jasła, a następnie do więzienia lwowskiego, skąd uwolniono go 1846 r. Całej tej afery omal życiem nie przypłacił.

W więzieniu pisał wiersze, które odbiły smutny nastrój jego duszy. Płakał w nich nad dołą swoją, płakał nad dołą ukochanego kraju, pytając się siebie „czem się będzie lud ten bawił, gdy pierwszym krokiem co w życiu postawił, już w dziejach świata wyrósł na Kaina”.

Zmianę w nastroju ludu dostrzegł już poeta wcześniej i tak ją opisuje:

„Posłuch w gromadach, które mi rządziłem,

był z dniem każdym widocznie większy, ale sympatyja dla mnie była z dniem każdym mniejszą. Gospodarze i niewiasty nie wychodziły przed chaty, kiedym przez wsie jechał konno—nie witali mnie na obejściu, kiedym przed obejściem stanął—dzieci nie biegły z uprzejmą wesołością i krzykiem, by otworzyć wrota do wioski lub wygonu... Niezrozumiany od ludu wiejskiego, któremu oddałem najdzielniejsze i młode siły moje krzywo sądzony przez obywateli, którzy w usiłowaniach moich widzieli tylko wybryki niepraktycznego człowieka i na karb ideałów i poezji składali wszystko, com czynił, zatripiłem się w duszy i popadłem w jakieś odrętwiałe zwątpienie.”

W życiu Pola następuje przełom. Odtąd przestaje się zupełnie zajmować ludem. Nadana mu katedra uniwersytecka zwraca jego umysł w innym kierunku, chociaż wierszy pisać nie przestaje. Uprawia je z większym zamiłowaniem. Mimo to z pobytu w Beskidach i Tatrach pozostają ładne opisy natury, które znajdują się w książce pod tyt. „Północny wschód Europy”. Pierwszy tom zawiera następujące prace: 1) „Na lodach”, 2) „Na wodach”, 3) „W puszczy”, 4) „Na wyspie”, 5) „Na Beskidzie”, 6) „Z niskiego i szerokiego Beskidu”, 7) „Z krain stepowych”, 8) „Ze stepu”, 9) „Z burzy”, 10) „Z burzy górskiej”.

Na opisy te w literaturze naszej nie zwracano uwagi, a jednak należą one do bardzo pięknych, odznaczających się niezwykłą prostotą stylu, zwłaszcza opisy przyrody górskiej, grozy i siły natury wielkie wywierają wrażenie.

„Przed wieczorem — pisze Pol — doszliśmy do Jaszczurówki (w Tatrach), położonej na samym podnóżu regłów w ciemnym ostępie starego świerkowego lasu pomiędzy skałami.”

Dziwnie to ponure miejsce, a przy burzy, w dniu ciężarnym i parnie zachmurzonym, wydało się ono jeszcze więcej ponurem. Jaszczurówka jest to przestrzeń kilkudziesięciu sążni kwadratowych, gdzie z płytkiego niby jeziora, zawalonego wielkimi bryłami skał, dobywa się źródło ciepłe. Jaskier i rzeżucha wodna porasta tu bujnemi kępami, a odłamy skał okryły się skorupami mehu i liszajców różnego koloru.

Roślinność ta bowiem nie zamiera tu i w zimę, ale ciepłem źródła podsyca, trzyma się świeżo.

Nawet wówczas, gdy zwałisk śniegi okryją całe podnóże Tatrów, nawet wówczas zielenieją się te jaskry i rzeżuchy pomiędzy skałami, jak oaza na białych piaskach pustyni, a parne mgły wznoszą się z tego jeziora, które się nigdy nie pokrywa lodem.

Przypatrywałem się długo całemu gniazdu salamandr, które się w Jaszczurówce gnieźdzą.

Nieraz przypatrywałem się naszej pospolitej jaszczurce całymi godzinami. Cóż to za ruch żywy, co to za zwinność i obrotność, coż to za oczka maleńkie, czarne, tylko do oczu gazelli i arabskiego konia podobne, coż to za swoboda, obrotów tego krokodyla w miniaturze. Ale nie brzydszego nie znam jak salamandrę. Jest to tłusta, ciężka niezgrabna jaszczurka, czarna, śliską skórą powleczone, nakrapiana pomarańczowymi platkami, łeb okrągławy i tłusty, nóżki krótkie, jak u kreta, bokiem wykrecone, oczy mają wyraz głupiego plażu, tępe i zamglone; ruchy leniwe, niezgrabne, obrzydliwe nawet.

Na głazach Jaszczurówki wychylają się one z wody i leżą po całych godzinach bez ruchu, a kiedy je nocny szron tam zaskoczy, tężeją od zimna i zamierają niby.

Coś dziwnie mitycznego, ale i niemiłego zarazem ma widok tej Jaszczurówki i gniazdo odwieczne tych salamandr, które tam w każdym czasie, w każdej porze roku znaleźć można w wielkiej liczbie.

Dnia tego, o którym mowa, — salamandry pełzły od Jaszczurówki we wszystkich promieniach ku powyższym skałom, opuszczając gniazdo swoje.

Od strony skał nie można było obejść Jaszczurówki, w obawie, aby co krok nie nastąpić na salamandrę.

Zastanowiło mnie to bardzo i pytałem górala, co by to znaczyło?

— Będzie psota, panie, i to długa.

Od Węgier nagnało ciepłych chmur, że od paroty oddychać trudno. A kiedy te jaszczury pełzną ku skałom, to znać się boją powodzi, boją się, żeby ich woda nie zabrała z sobą, bo będzie psota i psota wielka, ale nie zaraz jeszcze.

Jaszczury czują najwcześniej słotę, bo to temu nie sporo, to kilka dni lezie, zanim się do bezpiecznej skały dostanie, gdzie się już wody bieżącej nie boi.

Jaszczurówka, jako najbliższej położona od Zakopanego, stała się dziś letniskiem kuracyjnym. Pobudowano tam wille, które zamieszkuje chętnie zwolennicy ciepłej kąpieli źródłowej. W r. 1851 miejscowości te nie były tak popularne. Pol przybył tu z innej strony, nie od Zakopanego, bo pod wieczór dostał się tam dopiero, co nasuwa myśl, że szedł dłużej. Nie ominął jednak tej miejscowości, która wydała mu się dosyć osobliwa. Opisy przyrody skreślił wybornie. Widzimy w opisie jego te centkowane jaszczurki, jak na obrazku.

Kronika świąteczna.

Wiosna i Zmartwychwstanie. — Wspomnienia z przeszłości. — Horoskopy.

Zbyt długo w roku bieżącym wiosna każe nam czekać na siebie, jakby była symbolem czasów, które przeżywamy.

Słońko wiosenne wybija się z poza chmur śnieżystych, od czasu do czasu rzucających gromy piorunowe; ciepły wietrzyk zawieje na chwilę; lecz wnet nadciągną śnieżce lub wichry chłodne i mrozą wszelkie usiłowania wiosny do zapanowania wszechwładnie — ku wielkiej radości ludów, znudzonych długą i ostrą zimą, trzymającą w okowach wszystko, co żyć pragnie.

Z wiosną łączy się wspólna pamiątka Zmartwychwstania Tego, co ludność zmarszała w niewolniczych pętach odrodził i na nowo wprowadził cały bieg jej życia.

W roku bieżącym uroczystość ta przypada w samym zaraniu wiosny; w chwili kiedy jeszcze



dwie moce przyrody zmagają się z sobą a odrodzić jej siła jeszcze za słaba, by zmódrz rywalkę i przebić jej pancerz lodowy.

W dziejach ludzkości różnorodność walki w zależności od warunków, w jakich toczą ze sobą bój śmiertelny dwie siły, zachowawcza i twórcza, zaznacza się też różnorodnie. Zachodzą analogiczne wypadki; mędrcy i politycy napróżno suszą sobie mózgi, by na tej podstawie snuć horoskopy i wyprowadzać wnioski. Rzeczywistość kłam im zadaje, bo życie postawiło nowe wymagania, odmienne czynniki znalazły się na terenie walki. Kraj nasz od chwili swego upadku dwie przeżywał wiosny, które były symbolem toczącej się walki o Zmartwychwstanie, o odrodzenie. Każda z nich w odmiennych toczyła się warunkach.

W powstaniu kościuszkowskim, kiedy na wiosnę w Wielkim tygodniu, przed samą uroczystością Zmartwychwstania, Warszawa zerwała się do boju w obronie praw wolnego narodu, które miały odrodzić go i podnieść z upadku, do nowego bujniejszego powołać życia, lud polski i drobna szlachta po wsiach i siółach pod wodzą Naczelnika w siermiedze — a w stolicy mieszczaństwo polskie pod wodzą szewca Jana Kilińskiego stanęli do walki ofiarnej.

Ale dzieło odrodzenia poszło na marne; zmartwychwstanie było tylko pozorem, chwilowem, bo do takiego aktu zjednoczyć się wpraw muszą wszystkie siły narodu, oczyścić z dawnych grzechów, błota i brudu. Iść ławą.

Rok 1863 przyniósł znaczne zdemokratyzowanie społeczeństwa. Długie lata niewoli i ucisku,

i te etapy wielkich szamotań, wielkich tryumfów i wielkich klęsk, żywione i grzebane wielkie nadzieje, wiele nanczyły i wiele przysporzyły. To też, kiedy wszystko w kraju w zaraniu wiosny budzić się i przekształcać zaczęło w nowe formy bytu, zwiastujące jeśli nie zmartwychwstanie, to odrodzenie do innego, więcej samodzielnego bytu — lud polski witał wiosnę z radością i nadzieją. Ideały demokratyczne zapanowały w umysłach, a ich hasła wszere i wzdłuż rozległy się po całym kraju.

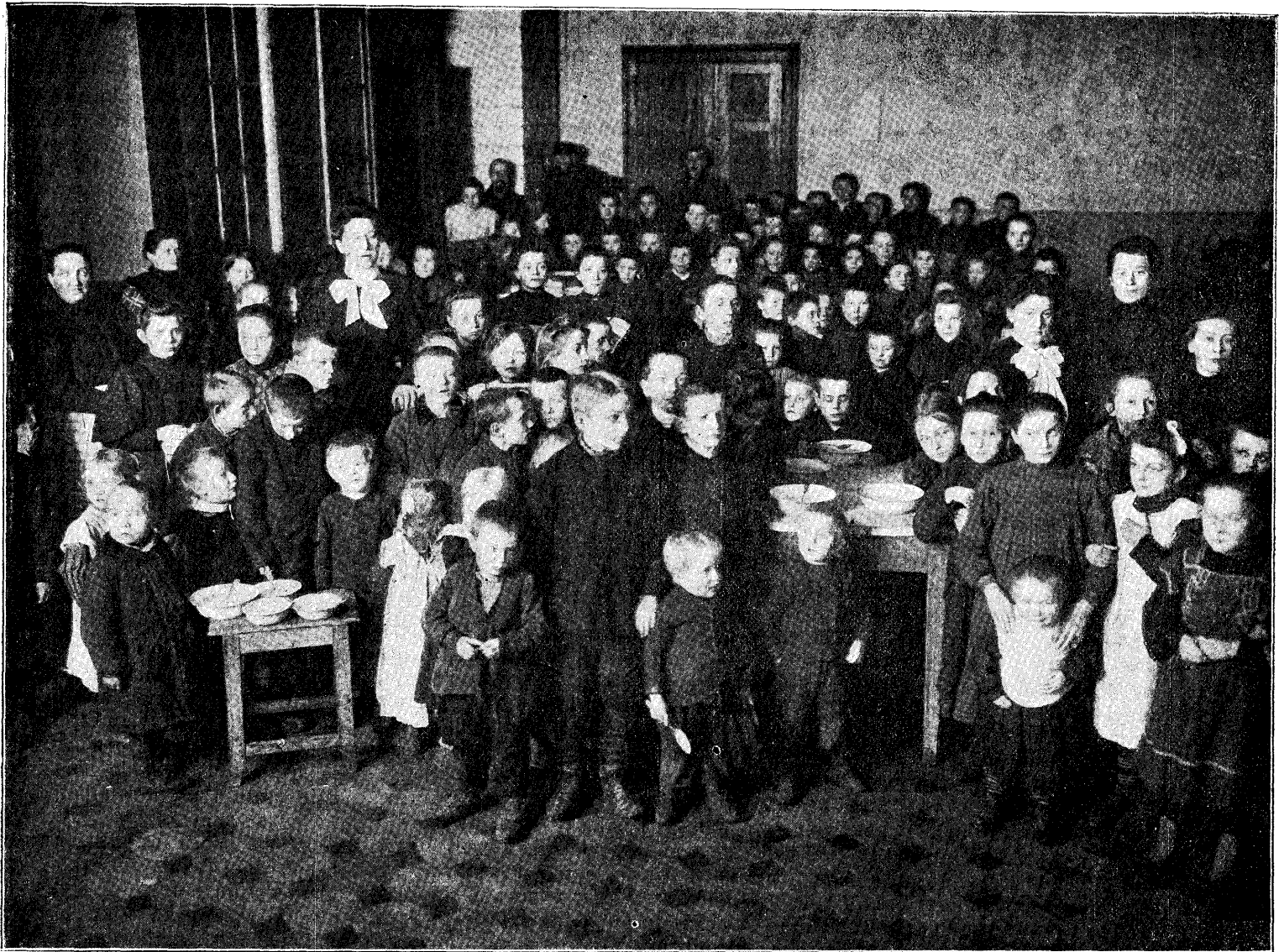
„Przez lud polski, zjednoczony bez różnicy pochodzenia, wiary i stanów, do odrodzenia umiłowanej Matki Ojczyzny!”

I na nabożeństwach patryotyczne szli do kościołów chrześcijańskich żydzi, gorliwi czciciele zakonu a w zamian na takie nabożeństwa szli do bóżnic żydowskich chrześcijanie, nawzajem zachowując się tam z poszanowaniem obrzędów, powagą i godnością. Nikt nie plwał na znaki narodowe, nikt im nie uragał.

Na Wielkanoc r. 1863 przy stołach ze święconem, czy to w chacie, dworku szlacheckim, pałacu magnata, czy też komnatach bogatego mieszczaństwa, zbierali się wszyscy — bez różnicy stanów.

Po dworach — włościan, i czeladź rolną, po miastach — dostawców swoich, rzemieślników i służbę zapraszano na jajko świąteczne, by zacieśnić węzły bratniej miłości i wzajemnego szacunku; podejmowano ich gościnnie a serdecznie, nie czyniąc najmniejszej różnicy między nimi a gośćmi równego sobie stanu.

Wszystko łagodziło wspólne umiłowanie ojczyzny i ideałów narodowych.



DZIECI ŁÓDZKICH ROBOTNIKÓW.

P. M. S.

Biblioteka fundacji Stebelskich.

W numerze 235 „Rozwoju“ z 1906 roku na stronie 4 ej pomieściliśmy list następujący:

W celu uczczenia rodziców naszych Wincentego i Anny małżonków Stebelskich z okazji ich złotego wesela, składamy na Polską Macierz Szkolną 500 rub., przeznacząc fundusz ten na założenie biblioteki ludowej imienia Stebelskich w Łodzi, do dyspozycji prezesa Koła Śródmieścia, p. Wiktora Czajewskiego.

Synowie i córki.”

Fundusz ten pozwolił niżej podpisanemu natychmiast przystąpić do pracy, jednakże po odwołaniu się do Koła okręgowego łódzkiego o decyzję, w jaki sposób uzyskać pozwolenie na otwarcie biblioteki w Łodzi, sprawa uległa zwłoce. Świeża macierz polska nie miała jeszcze dróg utartych, u władz natrafiała na opór. Wynikający z innego tłumaczenia ustawy. Koło okręgowe łódzkie uznało, że musi porozumieć się z głównym Zarządem Macierzy w Warszawie, który znów w tych czasach nieustannie pertraktował w Petersburgu, dopominając się właściwego komentowania ustawy. Wskutek tych niepewności sprawę odłożono do końca stycznia r. b., i w tym czasie dopiero poczynił Zarząd okręgowy łódzki odpowiednie kroki.

Polecenie, włożone na mnie, starałem się wykonać jaknajrychlej i jaknajodpowiedniej, zabrałem się też do pracy, aby skompletować choć

pewną ilość książek poważnych. Udałem się do Warszawy i tam poczyniłem wybór książek. Praca jednak moja zwiększyła się znacznie, gdyż p. A. W. Stebelski, zamieszkały w Moskwie, ofiarował do fundacji Stebelskich jeszcze swoją własną bibliotekę z Moskwy, składającą się z 600 tomów dzieł, przeważnie beletrystycznych, a w skład ten wliczono duży komplet roczników „Biblioteki dzieł wyborowych”. Książki te prócz pieczętki P. M. S., noszą jeszcze stempel ofiarodawcy z napisem „Biblioteka A. W. Stebelskiego w Moskwie.”

Złożone 500 rubli nie podobna było użyć w całości na zakup książek. Prócz książek bowiem potrzebne były jeszcze: *oprawa, półki, katalogi, pieczętki* i t. p. niezbędne przedmioty, nie mówiąc już o lokalu, który postanowiło płacić Koło Śródmieścia z napływających składek.

Dziś praca około oprawy i z katalogowania

Rezultaty tego zjednoczenia pod hasłem idei demokratycznej, nie w słowach lecz w czynie, były olbrzymie. Po nieudanych wysiłkach rozpoczęła się pełna szamotań nadludzkich, wskutek stawianych jej przez rząd przeszkód i mnogich zawał, olbrzymia praca u podstaw, praca dla ludu i nad ludem, szczególnie trudna wobec przepaści, jaką między dworem a chatą wykopało umyślnie i bez znajomości warunków miejscowych przeprowadzone uwłaszczenie włościan z całym aparatem służebności. Zrodziła się myśl asymilacji żydów na gruncie narodowym, energicznie wprowadzana w czyn. Termin «polak mojżeszowego wyznania» pozostanie chlubnym świadectwem tolerancji naszego narodu, dokumentem, świadczącym wymownie od wszelkich traktatów o równouprawnieniu żydów, że polak z całej duszy pragnął uważać za współziomków żydów, z którymi długi szereg wieków przeżył na jednej ziemi, razem cierpiąc, gdy nadeszły dni niedoli i bratnią dłoń wyciągnął do nich szczerze.

Praca u podstaw wydała owoce. Kraj się rozwinął, zwycięzko bronił od wynarodowienia, spotężniał, zdemokratyzował nader widocznie i silnie, podniósł ogólny poziom swej kultury. Polska demokratyczna nie jest marzeniem, ani też pustym zesem agitacyjnym, jeno marzeniem dla dobra kraju, do urzeczywistnienia niezbędnym.

Epoka ta pracy u podstaw wydała cały ów szereg ludzi w różnych dziedzinach pracy kulturalnej, którzy imię Polski rozslawili szeroko, pozyskali dla niej i jej ludu szacunek całego świata ucywilizowanego.

Ale niewola robi swoje. Blisko półwiekowy ucisk i szkoły, w których coraz to zacieklej uprawiano politykę wynaradawiania, coraz na dalszy plan spychano naukę, koszlawiając przytem jej istotę, zrobili swoje. Na domiar nieszczęścia—do kraju napłynęło mnóstwo żywiołów obcych, które same prześladowane i przeganiane z miejsca na miejsce, nie znając ani narodu ani jego ideałów i potrzeb — wystąpiły wrogo przeciw również uciśnionym i gnębionym, dla wrzeczonych korzyści własnych, pod hasłem jakoby wolności, zapoznając, że są tylko gośćmi w kraju, w którym panować pragną. Nadpłynęły od zachodu i wschodu fale doktryn politycznych, często nieziszczalnych, często wymagających długich przemian w ogólnym ustroju społeczeństw, zanim wcielić się dadzą w życie, bądź też wprost sprzecznych z naszymi ideałami narodowymi, a nawet im wrogich...

Skoro więc znów zabłysła jutrzienka swobody tak bardzo mdłym jeszcze światłem, skoro zbudziła się znów nadzieja odrodzenia — wszystkie te żywioły, nie wyłączając obalamuconych przez szkołę synów tej ziemi nieszczęsnej, zwró-

ciły się przeciw naszym ideałom narodowym, oplwały je, zbezczeszczyły.

Ale nie zmożą nas one, nie obalą, nie zwyciężą. Polska ludowa powstanie i żyć będzie bujniejszym niż kiedykolwiek życiem.

To nie marzenie, nie miraż na pustyni. To rzeczywistość, której sądzono wcześniej czy później wcielić się w życie, a może nawet prędzej, niż spodziewać się tego możemy.

A chociaż witamy wiosnę tegoroczną, zgnębieni ogromem niebywałych klęsk, w towarzystwie lokautów, przy odgłosie skrytobójczych strzałów, pod panowaniem sądów wojenno-polowych i niebywałych represji, chociaż nie słonko odżywcze, lecz zawieje śnieżne są wyrazem jej zarania, a dzień Zmartwychwstania Pańskiego obchodzić będziemy w nader smutnych warunkach, żywotność naszego narodu, rozbudzenie się w ludzie wiejskim powszechnie, a w miejskim w znacznej przewadze ducha narodowego i poczucia obywatelskiego dobrą stanowią wróżbę.

Jak przyroda po śnie zimowym, tak i kraj nasz po ucisku niewolniczym i terrorze rozbudzi się do wspaniałego życia.

Janusz.

książek ma się ku końcowi. W zasadniczych zarysach możemy podać już rezultat naszej pracy która przedstawia się w następujących cyfrach. Biblioteka z fundacji Stebelskich będzie posiadała przeszło 1600 tomów, wśród których mamy dzieła Korzona, Bobrzyńskiego, Kollataja. Tarnowskiego, Święcickiego Jarochońskiego Łukasza Górnickiego, Krasickiego, Mickiewicza Kondratowicza Korzeniowskiego, Słowackiego i wiele innych treści historycznej i przyrodniczej; nie zapomniano tu i o książkach dla dzieci. Trudno wymienić cały katalog tych dzieł zaznaczymy tylko, że jednak będzie to poważny zbiór książek. Wymieniona ilość książek powstała: z 600 tomów, darowanych przez A. W. Stebelskiego nabyto około 800 dzieł, W. Czajewski złożył 100 dzieł i broszur, p. Brukalska z zebranych dawniej książek przesłała 100 tomów (przeważnie Biblioteka dzieł wyborowych.) Z ofiarowanych pieniędzy przez p. Stebelskich wydano:

Na zakup książek	425.10
Na półki i pudełka	48.—
Na oprawę książek *)	110.—
Na pieczątki, brystol, farbę do piecz., marki stemplowe, przesyłkę i przywóz z kolei książek	18 75
Pomoc płatna	12. 0
	Rubli 613.85

Wydatki wzrosły z tego powodu, że myślałem o ilości mniejszej książek oprawnych, oraz mniej kosztownej robocie stolarskiej i t. p.

Część podanych wyżej rachunków przyjęła już sekcja biblioteczna, prócz tego będą one złożone do rozpatrzenia Koła śródmiejskiemu i oddane głównemu kasyerowi dla zaciągnięcia do księgi głównej i dla wykazu dla Komisji rewizyjnej.

Tak się przedstawia w zarysach powierzona mi robota, która już jest na ukończeniu, rozchodzi się tylko o lokal, oraz załatwienie formalno-

*) Cyfra nieustalona, z powodu niewykłócenia wszystkich książek i braku rachunków.

ści odpowiednich. Zdaje się jednak, że w połowie kwietnia Biblioteka zostanie już otwarta.

Odpowiedzialność za nią przyjął na siebie Antoni Zieliński, urzędnik biura kolei podjazdowych. Jemu, p. Stanisławowi Brzezińskiemu i p. Musiatowiczowi składam podziękowanie za

Posel Łódzki.



ALEKSANDER BABICKI.

niesioną pomoc przy skatalogowaniu książek. Zaznaczyć wypada, że w skład sekcji bibliotecznej weszli: jako przewodniczący p. Kazimierz Sokółowski, zastępcą przewodniczącego p. Andrzej Lipski, jako sekretarz Stanisław Brzeziński i jako bibliotekarze W. Czajewski i p. Antoni Zieliński.

Zarząd Koła śródmieścia P. M. S., oraz sekcja biblioteczna składają niniejszym podziękowa-

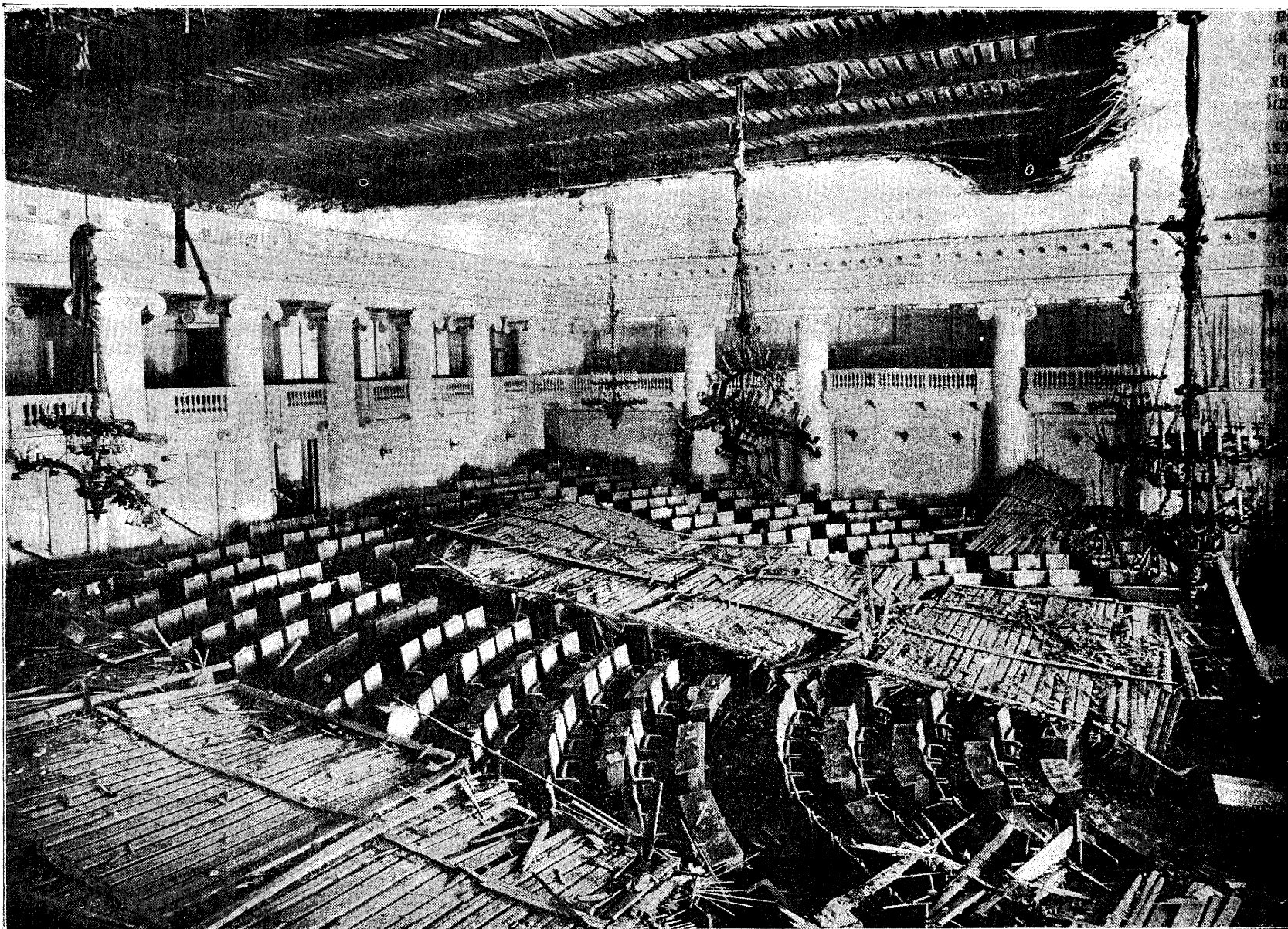
nie państwu Stebelskim za hojną ofiarę, która pozwoliła w Łodzi stworzyć nową i tak pożyteczną instytucję. Mniemam również, że raz zawiązana Biblioteka wzrastać będzie i o niej nie zapomni i poprze ją w przyszłości. Członkowie P. M. S. będą mogli korzystać z biblioteki za opłatą 5 kop. miesięcznie, nie będący członkami płacić mają 15 kop. miesięcznie (stosownie do uchwały Koła śródmieścia).

Wiktor Czajewski.

Wincenty Stebelski syn Józefa i Maryanny z Jabłońskich ur. w r. 1829 w majątku Łysiny, gub. piotrkowskiej; w r. 1847 ukończył gimnazjum realne w Kaliszu, w roku 1852 wydział budowlany w szkole sztuk pięknych w Warszawie.

W tymże roku wstąpił na służbę do zarządu komunikacji i pracował: w roku 1852—3 przy budowie Zjazdu w Warszawie pod kierownictwem inżyniera Pancera, w r. 1854 przy budowie mostu na Wiśle w Warszawie, w r. 1855 przy robotach faszynowych na Wiśle od strony Pragi, a następnie od r. 1857—1890 jako inżynier-konduktor na szosach państwowych w Warszawie, Zgierzu i Łodzi od r. 1866.

Od r. 1875—1906 zajmował stanowisko budowniczego T-wa Kradytowego m. Łodzi. Ożeniony w r. 1855 z Anną z Przewłockich przeżył tu, jak widzimy, olbrzymią część swego życia. Żona inżyniera i jubilatka, z okazji której dzieci złożyły powyższą sumę na rzecz P. M. S. urodziła się w r. 1835 w majątku rodzinnym w Łodzi, gub. wołyńskiej. Wychowanie odebrała w domu, a następnie uczyła się w Warszawie. Jako kobieta dużego serca wielki wpływ warła na wychowanie dzieci.



SALA POSIEDZEŃ „DUMY“ PO OBERWANIU SIĘ SUFITU.

przykładał myśli artysty, ale i cały ciężar pracy na niego włożyli.

Krzesz nie założył jednak rąk bezczynnie i ochronka niezawodnie w krótkim czasie zostanie otwarta.

Tak więc życie artysty nie schodzi bezczynnie. Tworząc swoje obrazy, jest on myślicielem, to stara się odtworzyć przeszłość, a gdy mu zbywa czas, to go na publiczną chce zużyć robotę. Krzesz jest jeszcze człowiekiem młodym i możemy się spodziewać, że, jako artysta, niejedno jeszcze po sobie zostawi arcydzieło.

„SĄD WAM NIOSE“.

Napisał ANTONI ZIEMIEC.

Pod powyższym tytułem ukazał się zbiorek poezji młodego autora. Pierwsze utwory drukował przed paru laty w „Rozwoju“, z wielkim też zaciekawieniem przeczytaliśmy ten zbiorek niezaprzeczenie z talentem napisanych wierszy:

— Stań słońce! Stań się...

A ja dłonią potężną walę raz za razem
W brzemiennej pierś... i słucham z rozkoszą jak jęczy...
Jak się wije... jak pęka pod moim rozkazem
Jak z głębi swych wyrzuca miliony obręczy
Skrzących, promiennych, jasnych—niby lica Boże!

A teraz zachodź słońce!... Skończyłem robotę...
Albo nie — razem z tobą do snu się ułożę,
I nie wstaniam już nigdy!

— O, słońce me złote!

Poezje młodego autora są przeważnie subiektywne, to dzieci własnych nie opętanych, nie

ujarzmionych bólów, którym poeta podporządkowywał cały wszechświat! Z bólów tych pragnie się wyrwać, wyrwać, aby płynąć gdzieś dalej i swobodniej, czuje że ma po temu siły, ale dziwne okowy skuli go jak Prometeusza... i nie pozwalają czerpać z tego wszystkiego, co wielka natura dała. Rozpacz poety jest tak straszna, że nawet najbliżsi lękają się jej.

Tchnąłem — i zgasły słońca, co wisały w wyży!
Rękę-m ścisnął — do stóp mych w proch runęły
[szczyty,

Od zderzenia z mą pierśią prysnęły granity,
Rdzą wplązyłem się w prawa, kowane ze spłyzy..

A matka moja.. stara matka płacze...
Do krzyża spróchniałego przywarła swe usta,
Łzy na nim krwią się, srobrzą, lśnią niby inkrusta!
Nie płacz.. Krzyża nie ruszę!

Patrz, krzyżem się znaczę!

Erotyka młodego poety nie jest inną, niż ta, którą większa część naszych wieszczów wyśpiewała, stara się jednakże autor zbioru o oryginalną szatę dla niej:

Daj ramię, wcałuję płomienie!
Nie splamię — skryształę w złocenie.
Spojrz na mnie — jak tęcza się mienię,
Połamię twe strażne pierścienie.

„Sonety“ są bardzo ładne i spokojniejsze, przytem więcej styl prosty, szerszy:

Mówili, zem bez serca, a ja za węzłowie
Miałem niebo, zaś w każdym ciele mego nerwie
Bóle ziemi niosłem, choć deptałem czerwie,
Choć mówili, zem z duchy jakimś był w zmoście..

Wiedzieć teraz, że stopa, co pęza, rozgniotę
A co w jesieni pomyka, ichem lodowym zmrozę
A przegryzę to wszystko, co rdzawe nie złote.

I zaduszę obrozę — co wlało w obrozę
Ten tylko żyw zostanie, kto idzie w tęsknotę.
Kto nigdy nie przestaje wołać:
— Zorze! Zorze!

„Alma Mater“ jest najobszerniejszą pieśnią w tym zbioru, trzymana w odrębnym stylu i bardziej wesołym, humorystycznym napięciu. Opowiada ona przygody herbowego hrabiego i zaniedbanej hrabiny.

Wogóle ze zbioru znać, że duch poety nie skryształizował się jeszcze—objął on pierwociny drgnąć, właściwe młodym umysłom, nie przeszedł jednak do tych tematów wielkich pieśni i wielkich idei: „Jestem milion, bo za miliony kocham i cierpię“—jak wzywał Mickiewicz.

Ziemiec zda się wołać: „Ja kocham siebie i ją... która musi mnie kochać... ja wierzę, ale musi być tak, jak ja wierzę. Bóg musi być taki, jakim ja go chcę mieć...“

W poezji musi być siła, ale i dobroci powinno być wiele; w tej właśnie dobroci serc ludzkich, w tej bezgranicznej dobroci i miłości najpiękniejsza spoczywa poezja...

Nie nam dyktować poecie drogi i wskazywać mu obrozę na kark... tego nie chcemy, ale jesteśmy przekonani, że w dalszej pracy obierze szersze daleko horyzonty.

Do słońca orle!

Z bibliografii.

— Nakładem Gebethnera i S-ki w Krakowie wyszła powieść Artura Gruszeckiego p. t. „Bojownicy“ (wydanie drugie).

TOWARZYSTWO EMERYTALNE.

Najbardziej w życiu codziennym niepokoi człowieka starość, która nadejść musi, i którą przeżywa olbrzymia część ludzi.

Smutna starość, gdyż siły maleją, energia słabnie i zdrowie nie dopisuje. Praca w takich warunkach staje się niezmiernie trudną, a zapasy, które mogłyby zapewnić wypoczynek, często bywają niedostateczne.

Zdarza się też, że uzbierany na starość grosz ginie na złej hipotece, lub w obrotach u nieuczciwych ludzi i człowiek przechodzi najcięższe chwile wtedy właśnie, kiedy mu się należy po długoletniej pracy wytchnienie. Część ludzi, pozostających na urzędach państwowych, ma już tę starość zabezpieczoną—po wysłudze bowiem pewnych lat otrzymują oni emeryturę, którą w Królestwie Polskiem wprowadzono dekretem królewskim dnia 24 lutego 1824 roku. Emerytura ta ma wielkie zalety, zabezpiecza bowiem nie tylko spokojną starość pracującej jednostce, ale i jej rodzinie; ma też i bardzo ważną wadę, jest ogromnie drogą, początkową bowiem opłatę 4%, wkrótce podniesiono na 10 od sta i tylko nauczycielom zrobiono ulgę, pobierając od ich, wreszcie bardzo niewielkiej pensji, po 6%.

W Cesarstwie zaprowadzono tańszą emeryturę, ale równocześnie wynagrodzenie urzędnika podzielono tam na trzy oddzielne grupy: 1) pensję stałą, 2) dodatkowe koszty na utrzymanie (stołowe) i 3) kwaterunkowe. Emerytura obejmuje tylko pierwszą grupę.

Na kolejach próbowano stworzyć również kasy emerytalne. Bardziej postępową była kasa emerytalna drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej, nie dała jednak dotąd zupełnie zadowalniających rezultatów.

Towarzystwa ubezpieczeniowe otwierały w swoich księgach rubryki dla osób, chcących sobie zabezpieczyć kapitał jaki taki na starość, ale stawka dla tych kapitałów na życie była dosyć wysoka.

Wszystkie wyżej wymienione sposoby nie dały możliwości rozstrzygnięcia kwestyi ogólnego zabezpieczenia starości; nie rozstrzygnęły jej również prawodawstwa narodów cywilizowanych, żądając ogólnego ubezpieczenia robotników; nie dopięła i dopięć nie może celu dobroczynność, zakładając przytulki lub schroniska dla starców i kalek.

Nie państwo, nie dobroczynność, nie wybrane osobniki mają pamiętać o starości dartej jednostki, ale ona sama o sobie! Tylko swoim kosztem i swoją pracą każdy powinien zdobyć sobie spokój na ostatki swego życia. Oto główna podstawa, którą kierowałem się przy rozwiązaniu tak ważnej kwestyi.

Za główną podstawę opracowania ustawy Towarzystwa emerytalnego wziętem stan duchowy emerytów — psychologię człowieka, który dużo przeżył i dużo pracował. Wiele pragnień ludzkich już w tym wieku ginie, za to wzrasta żądanie spokoju i wygod.

Czy pieniądze zapewnią te wygody?

Zapewne duże względnie pieniądze dziś mogą stworzyć życie znośne, ale mały pieniądz w ręku jednostki może opędzić najważniejsze potrzeby, chociaż życia od kłopotów nie uwolni.

Nie dać emerytowi pieniędzy, ale zapewnić wszystkie potrzeby, stworzyć względne wygody, pomoc lekarską, dać dużo świeżego powietrza i przestrzeni, oto zadanie niniejszego towarzystwa.

Wyjeżdżając gdzieś na letnie miesiące do kuracyjnego zakładu znajdujemy tam dom obszerny, widne korytarze, niewielkie pokoje, pozatem mamy wspólną jadalnię, wspólną salę zabaw, wspólną czytelnię i dużo swobody. Czas nam schodzi przyjemnie w gronie ludzi często nawet obcych.

Otóż tego rodzaju urządzenia pragnąłbym widzieć dla emerytów—z tą jednak różnicą, aby nie były tak kosztowne, bo na to większość ogółu emerytów nie stać.

Więc ludzie, którzy się wpiszą na członków do towarzystwa, po dościsaniu do lat sześćdziesięciu nie otrzymają gotówki, ale dostaną wszystko, co im tylko niezbędne będzie, a więc ciepłe i suche mieszkanie, zdrowe pożywienie, ubranie, pomoc lekarską, kąpiele, czytelnię i t. d.

Nie będzie to zakład dobroczynny, ale porządnie urządzony hotel lub kilkaset hoteli, w których gospodarzami zostaną emeryci. Oni na podstawie samorządu prowadzić mają gospodarke.

Osoba emeryta, o ile stosuje się do regulaminu, opracowanego przez siebie, jest nietykalną. Rozporządza on w zupełności swoim czasem i sobą, może przebywać w zakładzie lub wyjeżdżać, jego miejsce zawsze pozostanie niezajęte.

A ileż to ma kosztować? zapytacie się ciekawie.

Emerytów dzielimy na dwie grupy: mniej zamożnych i zamożniejszych.

Pierwsza grupa opłaca tylko 20 kop. tygodniowo, czyli rocznie 10 rb. 40 kop., a więc tak niewiele, że człowiek, który nawet 3 ruble zarabia na tydzień, bez wielkiego uszczerbku wnieść może tak małą opłatę.

Druga grupa ludzi płaci 2 ruble miesięcznie, czyli 24 ruble na rok.

Jeżeli zbierzemy te sumy za całe lat 40, które potrzebne są do uzyskania emerytury, to przekonamy się, że członek pierwszej grupy przez ten czas wnieś do kasy Towarzystwa 400 rubli, członek zaś drugiej grupy 960 rb.

Czyż te pieniądze wystarczą, zapyta niejeden, czy składki przypadkiem nie obliczono zamała, czy przez to samo nie mogą być narażeni członkowie na pewien zawód.

Na to musimy odpowiedzieć cyframi.

Obracając umiawnie kapitałami towarzystwa, zarząd przy oprocentowaniu ich 4½% otrzyma po 40 latach od członka I-ej grupy około 1170 rubli, II-ej zaś grupy około 2688 rb.

Ze statystyki widzimy, że na 1000 dzieci dochodzi do lat 20 wieku 592 osób. Jest to cyfra, która dla towarzystwa stanowi główną podstawę. W dwudziestym bowiem roku życia najlepiej się każdemu w poczet członków zapisać, aby w 60 móżd przestać pracować.

Z tych 592 członków dożywa lat 60 przeciętnie 232, do 70 roku dotrze 131, do 80—30 osób, do 89—1 osoba. Oto dokładna tablica:

Przeciętne życie emeryta w zakładzie wypadnie około lat 15.

Ponieważ z procentami cała suma pierwszej grupy wyniesie około 1170 rub., to rocznie wypada na jednego pensjonarza I-ej grupy około 96 rb., 2-ej grupy około 230 rubli. Mówimy około, bo pomyślne operacje finansowe mogą znacznie zwiększyć ten majątek.

Sumy te nie są wystarczające, ale ponieważ Towarzystwo będzie posiadało inne jeszcze dochody, przeto i kapitał jego znacznie się zwiększy, zwłaszcza, że ubywający członkowie, odbierając składki, nie będą otrzymywali od nich procentów, które stają się własnością Towarzystwa.

Jeżeli więc nie zajdą jakieś nadzwyczajne zmiany w cenach produktów, jeżeli wartość pieniędzy nie spadnie, można niemal ręczyć, że tak drobną składką zapewnią sobie członkowie zupełnie spokojną starość.

Tembardziej, iż według brzmienia ustawy, w razie pewnych i zasadniczych zmian w cenach produktów spożywczych i codziennego użytku, zarząd obowiązany będzie czuwać nad uregulowaniem składek.

Poza temi głównymi zasadami, na których staraliśmy się oprzeć Towarzystwo, poczuwam się do obowiązku wyjaśnić niektóre artykuły ustawy. Chodziło mi bardzo o to, żeby kapitał stowarzyszonych był jak najpewniej zabezpieczony; dlatego wprowadziłem do ustawy zupełną jawność działania. Wpływy i rozchody muszą być ogłaszane i podlegać kontroli wszystkich członków. Nadaliliśmy ogłoszeniom wartość wierzytelną kopii, dlatego, aby w razie wypadku pożaru znalazły się poza zarządem lub radami dokumenty zupełnie wiarogodne. Wreszcie wszystkie ogłoszenia, prócz ogłoszeń zarządu, dotyczących członków, idą na rachunek interesanta, towarzystwo więc nie ponosi strat.

Wobec powyżej przytoczonych danych uważamy, że towarzystwo emerytalne należy nietylko do towarzystw najbardziej humanitarnych, ale zarazem do tych, które największą dają stowarzyszonemu, bo prócz tego, że płacącym zapewnia spokojną starość, jest ono jednocześnie najdoskonalszą kasą oszczędnościową.

Wszystkie bowiem wkłady bez ryzyka stowarzyszony może wycofać już po 20 latach z potrąceniem tylko 10% na korzyść towarzystwa, zaś po 40 latach bez najmniejszego potrącenia, a zatem jeżeli interesy członka tak się poprawią, że obejdzie się zupełnie bez kolonii emerytalnych, to wszystko co złożył odbiera, traci wprawdzie procenty, ale od pojedynczo wziętych sum tak drobnych czyżby mógł otrzymać te rezultaty, które wyrobi sobie towarzystwo.

Wreszcie, jeżeli członek życzyć będzie sobie, to w myśl uwagi do artykułu 47, może zażądać wypłaty pensji emerytalnej, która dla emeryta I-szej grupy ustanawia się do wysokości 100 rubli, dla emeryta II-ej grupy 240 rb. rocznie.

Pensje te będą wypłacane w ratach kwartalnych z dołu wszystkim emerytom, którzy mają jakiś przytułek u własnych rodzin i nie zechcą się z nimi rozstawać.

Ponieważ przeciętną długość wieku emeryta w Kolonii emerytalnych obliczamy na lat 15, przeto emeryt I-ej grupy wybierze wówczas 1,500 rubli, kiedy złoży zaledwie z procentami 1,170 rubli; emeryt zaś II-ej grupy otrzyma 3,600 rubli, kiedy cały przez niego złożony kapitał wyniesie wraz z procentami 2,688 rubli. Jużci, że Towarzystwo nie ponosi strat na tych operacjach, jest to raczej los szczęśliwszej jednostki, która, jako dłużej żyjąca, otrzymuje te nadatki, zaoszczędzone z wcześniejszego zgonu innych jednostek.

Najzamożniejszy więc człowiek i najbiedniejszy, powinien przystąpić do towarzystwa, bo ani najbogatszy nie może ręczyć, czy sumy jego nie stopnieją, ani nawet urzędnik zapewnić, czy wysłuży swoją emeryturę.

Członkowie, prócz tego, korzystać mogą z kasy towarzystwa, które, udzielając pożyczek, będzie im pomagało.

Moralnie jesteśmy przekonani, że Towarzystwo emerytalne, dobrze prowadzone, duże może oddać usługi nietylko swoim członkom, ale nawet całemu krajowi, chodzi więc przede wszystkim o dobre jego zorganizowanie, o danie mu tych fundamentów trwałych, na których gmach cały następnie ma być wzniesiony, to też, rządząc się jedynie chęcią przysłużenia dobrej sprawie, położyłem nacisk, aby w pierwszych latach, w których chodzi przedewszystkiem o zjednanie jaknajwiększej liczby członków i utworzenie zakładowego kapitału — dużą część pracy włożyć na założycieli, którzy, dając inicjatywę, łatwiej ją w pewną przyoblebka formę.

Przy wielu jednak wprost wspaniałych warunkach, jakie daje stowarzyszonemu ustawa, musimy wykazać jej ujemne strony, a mianowicie dla większej części ludności biedniejszej, w ciągu pierwszych lat 40-tu, jest Towarzystwo za kosztowne, starsi bowiem ludzie, chcący przystąpić do To-

warzystwa i mieć z niego korzyści, muszą, według brzmienia ustawy, wnieść wszystkie składki zaległe od lat 20 wieku, wraz z procentami. Dla osób, liczących już lat 40 lub 50, są to rzeczy trudne. Piećdziesięcioletni członek musiałby wnieść 633 rubli 78 kop. w pierwszej grupie, a 1464 rb. 34 kop. w drugiej grupie; sumy to znaczne, które nie każdy rozporządza.

Zato członek 30-letni, a nawet 35-letni, może bez wysiłków zapisać się w poczet członków Towarzystwa. W pierwszych bowiem latach procenty słabo narastają, a jako przykład zaznaczę, że składka po dziesięciu latach wynosi w pierwszej grupie 128 rb. 09 kop. Gdyby ją członek corocznie wносił, złożyłby 104 ruble. Po upływie pierwszych dziesięciu lat, będzie musiał nadpłacić 24 rubli 09 kop. procentów, licząc po 4½ od sta. Można nawet zażądać, aby składkę tę Towarzystwo rozłożyło na tygodniowe raty, w ten sposób opłacając przez lat 18 po 40 kop. tygodniowo, spłaci pierwsze 10-lecie z procentami, a nadal będzie już tylko wносил składkę pojedynczą. Ten sam stosunek panuje i w II-ej grupie. Trzydziestopięcioletni kandydat może zażądać przedłużenia terminu emerytalnego do 65-go roku życia i wtedy wnieść tylko za 10 lat składki zaległe z procentami.

Niedogodność ta jednakże, z każdym rokiem będzie się zmniejszała, tak, że za lat 30 przy dobrym zrozumieniu swoich interesów, mało znajdziemy ludzi takich, którzy nie zechcą zapewnić sobie spokojnej starości tak niewielkimi oszczędnościami, tak bajecznie niską składką.

Zaznaczamy przytem, że cała ustawa ma ten ważny przywilej, że Ogólne Zebranie przedstawicieli, a przedtem Ogólne Zebranie założycieli, ma prawo regulować interesy stowarzyszonych i w miarę lepszych obrotów zbliżać czas emerytalny, lub powiększać emeryturę członkom.

Teraz wypada wyjaśnić jeszcze jedną bardzo ważną kwestję, a mianowicie tę, czy pobierając tak małe składki, Towarzystwo zapewni członkom dostateczne utrzymanie, czy czasami rachuba ta nie jest mrzonką.

Ażeby odpowiedzieć na to pytanie, znów musimy zawiadzić o cyfry, dla otrzymania których przesłałem cirkularz do większych miast szląskich i niemieckich, aby zdobyć tym sposobem pewne dane, co kosztuje utrzymanie jednej osoby w przytułkach, utrzymywanych kosztem miasta, emerytalnych towarzystw bowiem tego rodzaju, jakie dają nam przytoczona ustawa, dotąd nigdzie niema.

Wiele magistratów odpowiedziało na rozesłany cirkularz. Z Wiednia, który obecnie liczy 1,958,323 mieszkańców (obrachunek z końca 1906 r.) dr. Hecke, naczelnik wydziału statystycznego w magistracie, pisze, że w zakładach miejskich znajduje się biednych od 14-go do 50 roku mężczyzn 559, kobiet 404, od 50 do 60 roku mężczyzn 519, kobiet 421, razem zaś ze starszymi nad lat 60 mężczyzn 1712, kobiet 1143, w prywatnych zaś zakładach mężczyzn 3345 i kobiet 3154. Utrzymanie jednostki w zakładach miejskich kosztuje rocznie 139 koron, w prywatnych 134 (około 55 rubli rocznie).

Królewiec w Prusach, liczący 223,770 mieszkańców, pielęgnuje 122 mężczyzn i 81 kobiet, razem 203 osoby (statystyka z dnia 15 grudnia 1906 r.); koszty utrzymania dziennego jednej osoby wynoszą 46 fenigów, czyli około 168 marek rocznie. Pomoc lekarska rocznie kosztuje 1,500 marek, to jest 7 m. 8 fen. na osobę.

Magistrat miasta Chemnitz wydawał na utrzymanie jednostki 45 fenigów dziennie. Magistrat miasta Katowic dał nam dane, dotyczące szpitala, 49 dorosłych i 4-ch dzieci; utrzymanie tego zakładu kosztuje rocznie przeszło 14,000 marek, t. j. około 264 marek na osobę.

Bardzo bogaty statystyczny materiał nadesłał nam Magistrat miasta Hamburga.

Statystyka tam prowadzona jest tak dokładnie, że wiemy, ile dziennie spożywa członek domów zarobkowych lub przytułków mleka, chleba, piwa, zupy, cukru, mięsa i t. p.; wszystko to z dokładnością najściślejszą jest obliczone na gramy. To samo czytamy w sprawozdaniu Berlińskiem.

W Kolonii, liczącej 437,764 mieszkańców, opiekuje się miasto 219 osobami, a koszt utrzymania jednostek są nawet większe, niż w Hamburgu, gdyż wynoszą 354 marki na głowę i przedstawiają się w następujących cyfrach: mieszkanie 12,214 marek, utrzymanie 48,000 mk., odzież 1,200 mk., lekarz 600 marek, lekarstwa 2,120 marek, utrzymanie zarządu 15,000 marek i różne wydatki 11,000 marek.

Zważywszy te wszystkie dane, zważywszy znakomite utrzymanie, jakie miasto Hamburg daje swoim pensjonarzom w domach zarobkowych, gdyż nawet piwo wchodzi do budżetu, przychodzimy do wniosku, że za 100 rubli będziemy mogli wyżywić dobrze emeryta I-ej grupy, a doskonale za 240 rubli emeryta II-ej grupy.

Mniemamy też, że majątek emerytów znacznie się wzrośnie, a dobre gospodarstwo da tyle, że nawet w pierwszej grupie emeryci zostaną zupełnie dostatecznie obsłużeni i na niczem im zbywać nie będzie.

Ustawa została zatwierdzoną i wkrótce Towarzystwo zacznie swoją działalność.



Podatek od frachtów i budżet miasta.

W kwestyi podatku od frachtów, pobieranego na kolei fabryczno-lódzkiej, radny miasta dr. L. na posiedzeniu komitetu giełdy dnia 18 marca r. b. udzielił następujących wyjaśnień:

Podatek od frachtów pobiera się na zasadzie Najwyższej zatwierdzonego orzeczenia Rady Państwa z dnia 27-go grudnia 1893 r., a mianowicie $\frac{1}{10}$ kop. od puda węgla i $\frac{7}{10}$ od puda innych towarów, przybywających na stację Łódź kolei fabryczno-lódzkiej. Wolne od podatku są: zwierzęta, rekwiizyty wojskowe i bagaż pasażerski. Kasa kolejowa wpłaca podatek do kasy miejskiej, pobierając za zarząd $3\frac{1}{2}\%$ od wpływów. Gazownia łódzka na zasadzie koncesyi swej uzyskanej w r. 1860 wolna jest od płacenia podatku.

Stosunek dochodów z tego podatku do: a) ogólnych dochodów kasy miejskiej, b) do wydatków w całości, c) na policję, d) straż ogniową miejską, e) na żuki, w szczególności—okazuje się z następującej tablicy, na której zestawiano liczby poczynając od 1893—1907 r., w tysiącach rubli:

ROK	Kasy miejskiej	Dochód od frachtów i % stosunek do roczn.	Czerpano z zapas. kapitału dla zasile- nia dochodu.	Rozchód ogólny ka- sy miejskiej.	Na policję.	Na straż ogniową miejską.	Na bruki.
W tysiącach rubli							
1893	27	—	—	290	26	—	26
1894	96	88	—	326	90	—	36
1895	91	208	—	407	192	—	20
1896	02	215	—	583	183	—	85
1897	46	183	—	667	183	—	110
1898	04	221	24 pr. w.	918	183	—	188
1899	87	286	45 pr. w.	641	183	—	100
1900	140	217	—	908	183	—	89
1901	193	226	—	998	183	—	431
1902	327	240	—	1114	183	—	182
1903	242	217	150	1135	184	71	470
1904	395	130	430	1176	184	40	163
1905	316	105	350	1173	185	40	360
1906	300	199	10 pr. w.	1100	184	40	31
1907	367	budżet	65	1067	—	—	—

Wzrost tych cyfr kasowych wymaga objaśnień buchalteryjnych, ze względu na to, że w tym czasie dochody i wydatki miejskie, a wydatków odpowiada rzeczywistości—na

wyszczególnione pozycje wydano taką lub inną sumę, wymienioną w odpowiadającej rubryce.

W rubryce całkowitego dochodu zaś figuruje zawsze remanent kasowy z roku poprzedniego, tak, że o ile były jakie oszczędności, jak w latach od 1893—1902 — milion rubli — one stale dopisywane były do dochodów, zaś od r. 1903—1905 wysokie dochody nie wskazują szczególnego prosperowania, przeciwnie zaś w tych latach czerpano z kapitału zapasowego dla zrównoważenia wydatków, t. j. z oszczędności lat poprzednich — milion rubli. Odejmując z rubryki dochodów za 1906 r. rubrykę wydatków (1,100), otrzymamy sumę 200,000 rub., która reprezentuje mniej więcej kapitał zapasowy, który przeszedł do rubryki dochodów na 1907 r., jako remanent z lat dawniejszych. Dla wyrównania zaś budżetu wydatków za 1907 r. (1,067 tys. r.), wypada czerpać z tego remanentu 65,000 rubli i pozostałaby suma 135,000 rb.

Suma zapasowa nie znajduje się w kasie w formie gotówki, gdyż ona faktycznie, za wyjątkiem 50,000 rub. w 4% rencie, wyczerpana jest przez tak nazwane awanse, t. j. wydatki, które, okazawszy się w przeciągu roku koniecznymi, do budżetu wciągnięte będą dopiero w przyszłości. Na zamianę dawniejszego kapitału zapasowego, około miliona rubli z przed 1902 roku, stracono 20% z powodu niskiego kursu w chwili spieniężenia renty.

Podatki miejskie nie wpływają regularnie. Od kontrybuentów kasy miejskiej należy się rub. 600,000, z których 300,000 rub. są prędzej lub później do umorzenia.

W roku 1899 podatek od frachtów najwyższy jaki kiedykolwiek osiągnięto — 286 tys. rb., stanowił 45% wydatków miejskich. W roku 1906 — tylko 10%. Jednocześnie ze zmniejszeniem się wpływu z tego źródła ubywa kasie miejskiej pieniądz każdej chwili do rozporządzenia będący, gotówkowy, peryodyczny, mogący zapewnić takie wydatki, które wypada płacić regularnie co miesiąc jak pensję, na utrzymanie policji, straż ogniową miejską.

Jak widać z tablicy, podatek od frachtów został zaprowadzony z chwilą reorganizacji policji w 1893 roku. Od 1894 — 1902 oprócz dochodów na jej utrzymanie z tego źródła były pewne plusy na bruki. Od 1903 przybyło także 71,000 jednorazowo na urządzenie straży ogniowej miejskiej i rocznie 40,000 rb. na straż miejską, będącą pod komendą policji. Jednocześnie zmniejszył się podatek od frachtów na kolei łódzkiej wskutek wzmożenia się ruchu na konkurencyjnej linii kolei warszawsko-kaliskiej.

Doszło do tego, że dochód od frachtów nie opłacał połowy wydatków na te dwie ostatnie po-

zycze (policja i straż ogniowa miejska), t. j. pozycje, które są unormowane prawnie i nie ulegają żadnej fluktuacji, wskutek czego kasa miejska płacić je musi, choćby magistrat zaniedbał miał najpilniejsze swoje potrzeby.

Taki los czeka nas z brukami. Zaczawszy od 1897 r. t. j. peryodzie, kiedy norma wpływu od podatku na frachty była wysoka, zaoszczędzony z tego podatku fundusz był zużytkowany na forsowne zabrukowanie ulic miejskich i na ulepszenie samego bruku przez zaprowadzenie drewnianego na pokładzie z cementu.

Wydatkowano rocznie od 100,000 do 470,000 rubli. Od roku 1903 do 1905 — milion rubli na ten cel zużyto. Ale obecnie, kiedy zapasy pieniężne zostały wyczerpane, kiedy wypada dopłacić ze zwyczajnych dochodów kasy miejskiej, t. j. z opłat z nieruchomości więcej niż połowę do dochodu od frachtów (115 tys. do 224,000 w 1906 p. tablicę) na same utrzymanie policji i straż ogniową miejską, — dziś wszelka myśl o inowacyach jest płonącą do chwili powiększenia się dochodów miejskich z nowych źródeł resp. do rozszerzenia podatku od frachtów na towary przychodzące do miasta koleją warszawsko-kaliską.

Wprost konserwacja bruków staje się niemożliwą. Bruki drewniane muszą być odnawiane co 5 lat, dłużej nie starczą przy łódzkim ruchu. To też wobec opłakanego stanu kasy miejskiej w r. 1906 wydatkowano tylko 31,000 rb. na bruki, a w budżecie 1907 r. przewidywana jest konserwacja bruku kamiennego za 27,000 rb. To są konsekwencje zmniejszonego wpływu z tego podatku: skutek konkurencyjnej warszawsko-kaliskiej drogi żelaznej.

Niedaleką jest więc chwila, kiedy sławny pod względem reputacji stan bruków łódzkich los dawniejszych (z przed roku 1893) wróci i da się nam we znaki.

Jeszcze jedna okoliczność usprawiedliwia w najwyższym stopniu rozszerzenie podatku od frachtów także na towary przychodzące koleją warszawsko-kaliską. Miasto zrobiło w r. 1901 r. kolei prawie darowizną, biorąc 3,000 rb. za dziesięć (2 morgi) gruntu pod lasem będącego ze swego terytorium, a mianowicie odstąpiło 60 dzies. za tę niską cenę. Kasa miejska niosła tę ofiarę w tej nadziei, że podatek od frachtów, którego zaprowadzenie na towary przychodzące tą koleją w chwili pertraktacji kupna, kwestyi nie podlegał, zwróci jej stratę na wartości odstąpionego gruntu. W dyskusji obywateli nad tym przedmiotem w magistracie ten moment najwyraźniej był zaznaczony, inaczej niktby się nie zgodził na taką ofiarę.

Na domiar złego drzewo wycięte letnią porą

NA PRZYŻBIE.

Znalazłem dziś na przyzbie rankiem „List otwarty”. Biorę w rękę... oglądam... Zżółkłe, stare karty, Jak gdyby z gospodarskich rejestrów wyrwane. I pismo również stare, zgola mi nieznane, Lecz podpis własnoręczny bowiem bez krzyżyka... U sąsiada jej góry adres: „Do pana Kramsztyka”; Poniżej motto: *Było okulistów wielu, Ale ten głupstw takich nie plótł o Jankielu...* List zmienił jak następuje:

„Doszła mi wiadomość, Żeś o biednym Jankielu miał odczyt Jegomości, Żeś mi opisał z serca, mowy i oblicza... Tylko po co poprawiać Pana Mickiewicza? Po co głosić te rzeczy, które się nie miały, Po co poniżać jednych dla drugich pochwały? Taka pochwała jednych boli niż nagana, Bo z zawiści zrodzona, bo z fałszu wyszana I tylko chwalonego niepotrzebnie wstydzi — A ten wstyd winni uczuć wszyscy polscy żydzi! Mnie wstyd! Wszakże jegomość chwalił mi za to, Żem kraj kochał, za żadną nie patrząc zapłatą! Panie Kramsztyk! Nawzajem stary Jankiel spyta: — Czy miłość kraju — to jest lekarska wizyta, Za którą fizykowi z miasta płacić trzeba? Czy kochać tylko można za kawałek chleba? Panie Kramsztyk! my żydzi w Napolioniskiej dobie Myśleliśmy o Polsce naszej, nie o sobie! Nam wtedy przed oczyma we łzach naszych stały Nie żydzi, nie zarobki, nawet nie kahal Nie bóżnice! Zakonem nam był Orzeł Biały! Ziemia i niebo Polskie! Czy Berek pod Kleckiem, Sprzedawał krew Ojczyźnie, sposobem niemieckim,

Jak najemnik? Czy ja żyd, kiedy wodzom grałem Dla zysku na wspomnienie Ojczyzny płakałem? Czy dlatego mazurków uczylem bachorki, Żeby sobie wypchały talarami worki? Czy dlatego się z listy za Niemen przekradał, Żeby mi kto coś płacił, albo też co nadadł? Nie! Panie Kramsztyk! Ja się uważam z innemi, Nie żydem, ale jednym z prochów mojej ziemi! Pan mówi o zapłacie... Pan mię za to chwali, Żem nie brał... Panie Kramsztyk! a czy inni brali? Co wziął ksiądz Robak? pytam, oprócz krwawej [blizny?]

A dał dużo, bo pychę złożył dla ojczyzny! Co brała owa szlachta w Dobrzyńskim zaścianku? Co Sędzia? Podkomorzy? Co klucznik Mopanku? Pytam pana! Czy według Pańskiego mniemania Taki Klucznik to nie wart rąk ucałowania, Gdy dla kraju, na jedno ojczyzny wspomnienie Grzech nawet *pro publico* wziął na swe sumienie? Czemu ich Pan poniża, dlaczego i za co? Pan żyje w takich czasach, gdzie za wszystko [płacą,

I żądają zapłaty, więc pan nie pojmuje, Co czuć powinien człowiek, co kraj swój miłuje W ciężkiej chwili... Pan wszystko na pieniądź [obliczał]

Z rachunkiem czyta nawet pieśni Mickiewicza! To rzecz gustu i woli, i chęci, i wprawdy Lecz ja Pana kwituję... z rachunkowej sławy! A zresztą, prawdę mówiąc: to była zapłata! Jeno wprzód wzięta... Były Kaźmierzowe lata! Był przytułek dla biednej żydowskiej gawiedzi W tej Polsce, o której Pan — panie Kramsztyk — [bredził]

Ale którą my Jankle, Boruchy i Icki Kochali jako matkę... Był statut wiślicki Był kąt ziemi — gdy wszędy scigani jak zwierzę —

Co nas na swoich piersiach przytuliła szczerze! Nie prawda, Panie Kramsztyk — zem nie brał [zapłaty!]

Ja i moi ją brali i długimi laty! Ja byłem winien płacić i odplacić chciałem... Nie mogąc walczyć społem, choć pobudkę grałem, Bo to i moje święto było w onej dobie... Jak każdego, co Polskę czuł i nosił w sobie! A Pan mi, Panie Kramsztyk — wylicza zastugi... Czyż to zasługa kochać, albo płacić długi? Czyż zasługa dla ptaka, że się czuje ptakiem? Albo może zem zrodzon w Polsce był polakiem! I czym przez to się ojców przeniewierzył wierze, Zem do mojego Boga miał polskie pacierze? Panie Kramsztyk! Pan chciałeś, jak biednych na [szabat,

Obdarzyć mnie, Jankiela, dać mi jakiś rabat Za to, żem kochał ziemię, w której się zrodziłem — Dziękuję... Na ten dochód całkiem nie liczyłem. Mnie starczy grudka ziemi w litewskiej równinie, I Iza, która na książkę Mickiewicza spłynie, Mnie starczy to, że nieraz nad mym wizerunkiem, Potomność imię żyda wymówi z szacunkiem, Więcej nie chcę. Tę resztę zostawiam dla Pana... W końcu przypomnę jeszcze. Jest przypowieść [znana,

Bo jeszcze w Starym głoszona Zakonem: „Od moich nieprzyjaciół to się sam obronię. „Lecz od różnych przyjaciół, niech Bóg mię [zachowa...”

Pan zna ją, panie Kramsztyk? Jankiel z Soplicowa.

(„Goniec”).

przepisał El

straciło połowę na wartości i zaraziło resztę lasu chorobą, polegającą na niszczeniu kory drzew owadem. Wskutek tej okoliczności wypada obecnie rok rocznie wyciąć od 12000 — 20000 sztuk z drzewostanu, tak, że wkrótce, o ile miasto nie będzie w stanie przystąpić do regularnego gospodarstwa leśnego, lasu śladu nie pozostanie.

Strata więc na majątku miejskim od czasu budowy kolei warszawsko-kaliskiej jest kolosalną. Jest więc dążeniem słusznym i sprawiedliwym przez zaprowadzenie podatku na frachty przychodzące koleją warszawsko-kaliską odzyskać choć w części powyżej wskazane straty kasy miejskiej i majątku miejskiego.

Przy udziale radnych pp. Herbst, s. p. Kunitzera, Majera, Poznańskiego magistrat wystąpił w dn. 26 grudnia 1901 r., 3 lutego 1903 r., 30 marca 1905 r. z podaniami umotywowanymi do władz wyższych specjalnie w tej kwestyi. Jak wiadomo, dotychczas bezskutecznie.

Oplakany stan kasy miejskiej zniewala magistrat do ponowienia swych starań. W tym celu udaje się także do komitetu giełdy o opinię w tej kwestyi.

Wyluszczywszy swój pogląd i położenie kasy miejskiej wskutek zmniejszenia dochodów od podatku na frachty uważa, że usunięcie walki konkurencyjnej dwóch dróg powinno nareszcie ustać na jego terytorium ze szkodą dla handlujących, fabrykantów i kasy miejskiej. Trudno przypuścić, aby zapatrywania komitetu giełdy były odmienne od zapatrywania magistratu. Przemysł i handel najwięcej korzystają z opieki organów bezpieczeństwa i bruków, słusze więc jest mniemanie, że one najwięcej przyczynić się powinny do utrzymania ich w sprawności.

Gdyby komitet giełdy innego był zdania, pozostaje tylko alternatywa zastanowienia się i decydowania innego i nowego ogólnego podatku na wszystkich mieszkańców. Czy znajdzie się równie prosty i sprawiedliwy podatek — jak rozszerzenie podatku na kaliską drogę, to jest pytanie wątpliwe.

Dr. Likiernik.

ZBIOROWY PROTEST

w sprawie ukrócenia służby zdrowia w Królestwie Polskim.

Umocowani przez ogólnokrajowy zjazd felczerów, niżej podpisani zwracają się niniejszem do światłej prasy polskiej, do szerokiego ogółu lekarzy, do całego wreszcie społeczeństwa z protestem przeciw podjętej przez pewną grupę lekarzy sprawie zniesienia instytucji felczerów, co świeżo zaznaczyły następujące niewczesne postanowienia:

1) Zamknięcie felczerom i ich uczniom przystępu do szpitali i pozbawienie ich tem samem możliwości kształcenia się z pomocą materiału klinicznego.

2) Rugowanie felczerów przez mało kulturalnych „pielegniarzy” już obecnie, jako też w przyszłych „ziemstwach samorządnych”.

Przedsięwzięta akcja ta zagraża niewątpliwą szkodą społeczeństwu, obniży bowiem tylko dotychczasową, i tak już niewystarczającą sprawność pogotowia pomocy lekarskiej, nie zasilanej wskutek zamknięcia uniwersytetu i szkoły felczerskiej od dwóch lat ani przyrostem lekarzy, ani felczerów, a nie wynagrodzi jej „pielegniarzami” niskiego typu kulturalnego.

Godzi zaś akcja ta w blisko 2,000-ny zastęp felczerów zawodowych, jako wypróbowanych sług zdrowia publicznego właśnie w chwili, gdy pragną oni podnieść poziom swego zawodowego wykształcenia przez powołanie do życia własną ofiarnością średniej szkoły medycznej polskiej w miejsce zamkniętej dawnej rosyjskiej, zbojkotowanej swego czasu przez uczniów, solidaryzujących się z całą uczącą się młodzieżą polską.

Bezpośrednie skutki powołanych postanowień pozbawiają kilkudziesięciu uczniów dawnej szkoły możliwości dokończenia nauki i uzyskania patentów, ogół zaś felczerów możliwości praktycznego doskonalenia się w szpitalach.

Pośrednio zaś akcja ta dąży do nieopatrzniego zdeorganizowania ustroju służby zdrowotnej, opartej na życiowych potrzebach społeczeństwa i na rozporządzeniach prawnych, powierzających felczerom w ich zawodowym charakterze funkcyjaryuszów miejskich, powiatowych, kolejowych, nie mówiąc już o wielce odpowiedzialnych poste-

runkach fabrycznych po wsiach i t. p.

Czyż więc w braku felczerów polaków mają posterunki te zająć felczerzy z Cesarstwa, których liczba dochodzi tam do 40,000?

Niechże wreszcie przeciw tej szkodliwej akcji przemówi statystyka, wykazująca do niedawna, podług obliczeń pisma lekarskiego „Zdrowie”, zaledwie 1,541 lekarzy na całe Królestwo Polskie; odliczywszy z tego 868 lekarzy warszawskich, otrzymamy na cały kraj 676 lekarzy, t. j. 1 na 10,865 mieszkańców, kiedy stosunek ten wynosi w Niemczech 1:2100, we Francyi 1:2500, w Austrii 1:3000.

Niestosunek staje się nabiera jeszcze gorszą proporcję przy niskim u nas poziomie szpitalnictwa, niższym niż w Cesarstwie, gdzie na 10,000 mieszkańców wypada 6,2 łóżek, zaś u nas tylko 5,8.

Jeszcze jaskrawsze światło rzuca na to statystyka zachorowań i śmiertelności, sięgająca u nas do 28% na 1000, wobec 16—21% za granicą.

Dodawszy tu zupełne zaniedbanie stosunków zdrowotnych w kraju, brak kanalizacji i wodociągów, brak dróg komunikacyjnych, a otrzymamy dopiero całkowity obraz oplakanych warunków cierpiącej ludności, którą antyspołeczna akcja pewnej grupy lekarzy chce jeszcze bardziej skrzywdzić, pozbawiając ją nawet doraźnej, zastępczej pomocy swych pomocników felczerów, działających przecież jawnie pod ścisłą kontrolą lekarzy.

Doświadczeniem, zdobytem ciężką pracą życia całego na posterunkach, wyznaczonych nam przez społeczeństwo, a potwierdzonych przez ustawy, okupiliśmy prawo wyczucia i zrozumienia potrzeb zdrowotnych tegoż społeczeństwa.

Żywimy też przekonanie, że dopóki każdy cierpiący, bez względu na zamożność, nie będzie miał zapewnionej racjonalnej pomocy lekarskiej, dopóki samo życie nie zwolni nas od służby społecznej, wytrwamy na stanowiskach, dążąc do podniesienia naszej wiedzy przez średnią szkołę medyczną w przeświadczeniu, że w ten tylko sposób służyć potrafimy społeczeństwu nadal z korzyścią i przez długie jeszcze lata.

Warszawa, 21 marca 1907 r.

KOŁO POLSKIE

w pierwszej Dumie państwowej rosyjskiej.

(Artykuł nadesłany).

—s—

(Sprawozdanie poselskie Fr. Nowodworskiego i Wład. Tyszkiewicza, b. posłów m. Warszawy).

Pod tytułem powyższym wyszła w Warszawie broszura, omawiająca działalność Koła polskiego w pierwszej Dumie państwowej w Rosyi.

W słowie wstępnem autorowie z dużą znajomością przedmiotu malują ówczesny stan Rosyi i zaznaczają właściwe stanowisko Dumy, której żadną miarą nie można porównywać z parlamentami zachodnimi, gdzie wyrobiły się już formy konstytucyjne i wniknęły w krew narodów.

Rząd rosyjski zbyt nawykły był do wszechwładztwa, by zdołał od razu abdykować ze swych praw, a zwłaszcza wszechwładna biurokracja, stanowiąca jakby odrębny, bardzo uprzywilejowany stan, związany ściśle wspólnością interesów.

Lud rosyjski przez całe wieki nawykły do biernego posłuszeństwa, w Dumie państwowej chciał widzieć nie ciało ustawodawcze, lecz zarazem władzę opiekuńczą i wykonawczą.

Ponieważ Duma narodziła się w czasach rozbudzonych pragnień ludu i jego wymagań nowych form bytu, z konieczności musiała się stać ogniskiem zestrzelającym wszystkie dążenia, bole i skargi imperium rosyjskiego. Ludy te przez ustawy swych posłów musiały wypowiedzieć wszystko, co leżało dotąd na dnie ich duszy i skutkiem tego rozprawy w Dumie przybrały charakter spreczny z jej powołaniem, gdyż trybuna w Dumie była pierwszy raz miejscem w Rosyi, z którego rozleź się mogło swobodne słowo. Były to więc obrady wielce a nie sejmowe prace ustawodawcze.

Pomimo to, pomimo przewlekłych rozpraw, rozciąganych nad miarę i potrzebę, Duma działała gorliwie i ujawniła gorący zapal i chęć do pracy nad przebudową ustroju państwa. W krótkim swoim, bo zaledwie 73-dniowym istnieniu uchwaliła ustawę o zniesieniu kary śmierci, ustawę o przeznaczeniu 15,000,000 rb. na pomoc dla ludności dotkniętej głodem. Przeprowadziła nadto rozprawy ogólne nad szeregiem projektów

ustawodawczych, zmierzających przeważnie do ustalenia rękami swobody obywatelskiej, jakimi były projekty ustaw: o nietykalności osobistej, nietykalności poselskiej, o równouprawnieniu obywatelskiem, o zgromadzeniach i zmianach w ustroju Dumy państwowej.

Przeprowadzono rozprawy ogólne nad projektem w sprawie agrarnej, które najwięcej zajęły czasu.

Na porządku dziennym były już projekty ustaw o związkach, o wolności sumienia, wolności prasy, o zmianach w ustroju sądownictwa i w postępowaniu sądowym i o powszechnem bezpłatnem nauczaniu elementarnem — ale Dumę rozwiązano.

Za przyczyny rozwiązania Dumy autorzy podają jej uchwałę o pogromie w Białymstoku, a ostatecznie jej kontrodezwę do ludu nakomunikat wydany przez rząd w sprawie agrarnej.

Dalej autorowie broszury omawiają stosunek Koła Polskiego do innych posłów polską, ustrój Koła i zarys prac, podejmowanych wewnątrz Koła, stosunek Koła do grup parlamentarnych rosyjskich, zasady ogólne taktyki przez Koło stosowanej, czynny udział Koła w pracach parlamentu i wyświetlają stanowisko i wystąpienia Koła w wybitniejszych epizodach życia pierwszej Dumy.

Są to rzeczy znane ze sprawozdań dziennikarskich. Dowodzą one, że Koło pracowało ogólnie, z powagą i taktem, stwierdzającymi wyrobienie polityczne.

Zachowanie się z rezerwą wobec zawiązującego się w Petersburgu związku Słowińskiego, organizacyi, która na szerokiej podstawie federalistycznej zamierzała popierać odrębny rozwój wszystkich ludów słowiańskich, dowied, przeczności wielkiej. Idea to wspaniała, lecz czas na jej wcielenie jeszcze nie nadszedł.

Stwierdzają to dalsze wypadki po rozwiązaniu pierwszej Dumy i nastroj obecny ludu rosyjskiego w sprawie autonomii kresów, nastroj polityki rządowej, wyraźnie zaznaczone co do tej kwestyi w deklaracyi Stołypina. To też świadectwo Koła polskiego, że przystąpienie cenniejsze polaków z Królestwa do związku Słowińskiego możliwem będzie dopiero po uchaleniu naszej autonomii było aktem nie tylko przorności lecz i dojrzałości politycznej.

Taktyka Koła polskiego polegała na tem, by zdobyć w Dumie należne stanowisko dla Koła, jako przedstawiciela odrębnego narodu idącej do wywalczenia autonomii.

Dzięki tej taktyce, Koło zdobywało coraz trwalszy grunt pod nogami i szacunek zby i przygotowywało grunt do walki o autonomię.

Udział Koła polskiego w pracach parlamentarnych miał zawsze na widoku swobody bytowskie i ujawnienie, że w kraju naszym powszechną jest idea równouprawnienia na zasadach demokracji, oraz potrzeba, wobec odrębnych warunków naszego bytu, autonomii. To był myśl przewodnią przemówień wszystkich posłów polskich na ogólnych posiedzeniach Dumy.

We wszystkich wybitniejszych epizodach obrad parlamentarnych, czy też przy rozpatrywaniu wniosków ustawodawczych, Koło wciąż zaznaczało odrębność naszego narodu. Tak było przy rozprawach nad sprawą agrarną, a jeszcze równie zaznaczyło Koło, że jest przedstawicielem odrębnego narodu przy rozprawach w Wyborgu i uchyleniu się od udziału w zredagowaniu ranej odezwy. Koło polskie uczyniło to na tej głównie zasadzie, że odezwa ta była dla ludu w zasadzie dyrektywą polityki wewnętrznej. Takiej dyrektywy dawać ludowi polskiemu nie było i nie jest własnem żadne ciało rosyjskie.

Nie mogło też Koło polskie ani naradzać się z kadetami w tej sprawie, ani uchwały ich krytykować. Musiało bowiem zaznaczyć, że uchwały tej nie uważa za przeznaczoną dla ludu polskiego i jednocześnie stwierdzić, że nie cofa się od bytności w Wyborgu, o ile ma to być zaświadczeniem sympatii dla liberalnej większości posłów rozwiązanej Dumy.

Z SĄDÓW.

Zabójstwo koniokradów.

Ciekawą sprawę rozpatrywał onegdaj drugi wydział karny sądu okręgowego piotrkowskiego, bawiący na kadencji w Łodzi.

Na ławie oskarżonych zasiadło 10 włościan ze wsi Wola Rakowa, gminy Brójce, pow. łódzkiego: 48-letni Kasper Wira, 40-letni Stanisław Wira, 42-letni Walenty Lorentowicz, 34-letni Jan Wajman, 35-letni Jan Roman, 36-letni Józef Sujta, 30-letni Władysław Kraszewski, 51-letni Józef Sajduda, 28-letni Józef Karnik i 43-letni Wojciech Maryasik. Wszyscy obwinieni zostali o rozmyślne znęcanie się i bicie dragami i kamieniami włościan tejże wsi: Andrzeja Głogowskiego i Rocha Krawca, skutkiem czego wkrótce nastąpiła śmierć.

Powodem do tego znęcania się i bicia miała być kradzież koni i pieniędzy dokonana przez Głogowskiego i Rocha (ojca) i Wacława (syna) Krawców.

Akt oskarżenia w streszczeniu brzmi, jak następuje: „Rankiem, w dniu 15 stycznia 1906 roku we wsi Wola Rakowa, gminy Brójce, pow. łódzkiego zgromadziło się około stu włościan miejscowych, którzy, otoczywszy dom Rocha Krawca, żądali, aby on i syn jego Wacław poszli razem do urzędu gminnego, w celu zbadania ich w sprawie skradzionych koni i pieniędzy włościaninowi Józefowi Sajdudzie. O kradzież tę podejrzani byli Roch Krawiec i syn jego Wacław.

Znajdujący się w tłumie Jan Wajman związał Wacławowi Krawcowi sznurkiem ręce i przy pomocy włościan Kacpra Wiry, Jana Romana i Wojciecha Maryasika poprowadził syna i ojca Krawców do urzędu gminnego brójckiego, dokąd również nadciągnął tłum.

Tutaj włościanie zaczęli bić Krawców, domagając się od nich przyznania się do skradzenia koni Sajdudzie. Wacław Krawiec wkrótce przyznał się do kradzieży, wskazawszy na współnika mieszkańca sąsiedniej wsi Andrzeja Głogowskiego, którego natychmiast przyprowadzono do kancelaryi gminnej, gdzie zaczęli także badać go i bić. Jednak Głogowski nie przyznał się. Wówczas włościanie, na czele z Janem Wajmanem, Janem Romanem, Wojciechem Maryasikiem, Józefem Karnikiem i Józefem Sujtą, którzy najczynliwiej brali udział w biciu i badaniu Głogowskiego, wyciągnęli go na podwórze, gdzie pobili go tak silnie, że Głogowski wkrótce zakończył życie, przyczem, gdy Głogowski już był martwy, któryś z tłumu, nasміwając się, rzucił na trupa pęk słomy i podpalił.

Przeczuwając, że i ich taki sam los czeka, Roch i Wacław Krawcowie wyrazili życzenia spowiadania się i komunikowania, na co też włościanie zgodzili się i posłali do osady Rzęwów po księdza Pawła Zaluskiego, który, wypowiadawszy i udzieliwszy Komunii Św. Krawcom, starał się przemówić do sumienia włościan, lecz wszelkie perswazyje były bezskuteczne. Włościanin Józef Kornik razem z innymi pochwycił Rocha Krawca za ręce i wyciągnął go na podwórze, gdzie zaczęto go bić dragami. Krawiec, wołając o pomoc, obiecywał zarazem zwrócić Sajdudzie zrabowany majątek i włościanie nawet zgadzali się uwolnić go, o ile zgodzi się na to Sajduda, lecz ten ostatni, znajdując się w tłumie, nie zgadzał się na to, skutkiem czego włościanie znów pochwycili Rocha Krawca i zaczęli ponownie bić go.

Wszystko to działo się w obecności Wacława i Aleksandra Krawców, z których pierwszy, między innymi zauważył, że obchodzący się okrutnie Jan Wajman porwał Rocha Krawca za nogi, krzyknął, żeby włościanie bili go po brzuchu, następnie Kasper Wira uderzył Krawca w brzuch kamieniem. Od zadanych w ten sposób razów Roch Krawiec, nie przyszedłszy do przytomności, zmarł, zaś Wacławowi Krawcowi udało się uratować życie dzięki tylko temu, że pisarz gminy Zborkowski zamknął go w areszcie policyjnym.

Podczas obdukcji sądowo lekarskiej trupów Andrzeja Głogowskiego i Rocha Krawca, u pierwszego znaleziono wiele rozrzuconych po ciele śladów i ran, zwłaszcza na głowie. To samo ujawniono na głowie, plecach i rękach u Rocha Krawca, u którego także znaleziono około skroni dwie rany tłuczone i jedną ranę na wierzchniej wardze. W jamach czaszek obu zmarłych ujawniono silny wylew krwi, spowodowany ciężkim pobicie, co zdaniem lekarza-eksperta wywołało śmierć.

Pociągnięci do śledztwa sądowego w charakterze oskarżonych o pobicie Głogowskiego i Rocha Krawca i zadanie im ran śmiertelnych — Jan Wajman, Kasper Wira, Stanisław Wira, Walenty Lorentowicz, Jan Roman, Józef Sajduda, Józef Karnik, Józef Sujta, Władysław Kraszewski i Wojciech Maryasik, nie przyznali się do winy.

Onegdajsze rozprawy sądowe trwały blisko sześć godzin. Do sprawy wezwano 22 świadków. Poszkodowani, mianowicie żona i synowie Rocha Krawca, oraz zięć jego Filip, dawali zeznania obciążające znacznie więcej oskarżonych; co się tyczy świadka sołtysa Gładysza i całego szeregu naocznych świadków, to ci konstatowali najzupełniejsze *alibi* obwinionych, a przynajmniej niebrały udziału w znęcaniu się nad Głogowskim i Krawcami.

Wezwany na sąd w charakterze eksperta dr. Wieliczko, dowodził, że w danym wypadku nie można stanowczo twierdzić, iż śmierć nastąpiła od znęcania się.

Po ukończeniu badań świadków i orzeczeniu opinii eksperta, zabrał głos товариш прокуратора, p. Jewdokimow. Dowodził on, że w Woli Rakowej rozegrał się straszny dramat. To nie zwykła rozprawa wzburzonego tłumu, to nie sąd doraźny (lynch). Fakt ten przypomina nam sądy średniowieczne. Jaką grozą przejmowała sytuacja, w jaki sposób działał z rozmysłem rozścieczony tłum, dowodzi ten fakt, że sprowadzono księdza z sąsiedztwa, aby wypowiadał i przygotował ofiary tortur na tamten świat. Śmierć Głogowskiego i Rocha nie nastąpiła wypadkowo. Tam było długie pastwienie się i znęcanie kilku nastu włościan nad Rochem Krawcem i Andrzejem Głogowskim i ono spowodowało śmierć. Zadane podczas znęcania się rany, same mogły wywołać śmierć. Dla tego też żądam zastosowania §§ 1489 i 1490 kod. karnego.

Obronca oskarżonych, adwokat przys. Fr. Maternicki, przedewszystkiem zwrócił uwagę sądu na stronę formalną sprawy, mianowicie: że ekspertyza lekarska ustaliła fakt, iż u nie było znęcania się; co się tyczy strony materalnej, to zeznania świadków poszkodowanych t. j. rodziny, nie mogą być uznawane jako techniczne istotną prawdą. Oskarżenie obwinionych nie sprawia tak silnego wrażenia, jak chce władza prokuratorska.

Tutaj było usiłowanie dostarczenia obwinionych do urzędu gminnego i przedsięwzięcie środków, aby nie uciekli i nie skryli. zię. Dlatego Krawca i Głogowskiego związano. Oczywiście, że ten i ów z pośród tłumu mógł zadać mniej lub więcej ciężkie rany, lecz nie można stanowczo dowodzić, że w danym wypadku pastwiono się. Kto był faktycznym sprawcą zabójstwa — nie można było ustalić na sądzie.

Szkoda wielka, że brak nam zeznania strażnika Draczyka, któreby dostarczyło do sprawy wiele danych, wysławiających fakt. Głogowskiego i Krawców tłum prowadził do kancelaryi gminnej jako złodziei, aby natychmiast wydobyc od nich zeznanie.

Wezwanie księdza nastąpiło skutkiem nalegania i żądania Krawców. Włościanie zgodzili się na wezwanie księdza, gdyż liczyli na to, że obecność księdza skłoni Rochów do wskazania, gdzie są ukryte konie i pieniądze skradzione. O znęcaniu stanowczo mowy tu być nie może.

W końcu obrońca Maternicki, prosi sąd, aby rozważył sprawę chłodno i zastosował § 1464 do tego faktu, w którym jednak jego klienci nie brali najmniejszego udziału i jako tacy, powinni być zupełnie uniewinnieni.

Sąd okręgowy w komplecie: Krygiera (jako przewodniczący), Szymkiewicza i Tyski — po półgodzinnej naradzie ogłosił wyrok, skazujący: 48-letniego Kacpra Wirę, 40-letniego Stanisława Wirę, 42-letniego Walentego Lorentowicza, 34-letniego Jana Wajmana, 35-letniego Jana Romana, 30-letniego Władysława Kraszewskiego, 51-letniego Józefa Sajdudę, 28-letniego Józefa Karnika i 43-letniego Wojciecha Maryasika na pozbawienie wszystkich praw stanu i na 4 lata ciężkich robót każdego z mocy §§ 1489 i 1490 kodeksu kar głównych i poprawczych.

Józef Sujta został uniewinniony.

Akcyę cywilną w imieniu poszkodowanych popierał adwokat Grzeszkiewicz. Wnosi on do sądu oddzielną skargę.

W środę II wydział karny sądu okręgowego piotrkowskiego rozpatrywał sprawę Franciszka Żurka i Stanisława Świętoszka, oskarżonych o to, że dnia 26 maja 1906 roku, o godz. 2-iej po południu, wraz z innymi ludźmi przyszedł do fabryki Gampe i Albrechta, przy ul. Panskiej, zwolali robotników na podwórze, aby z nimi omówić pewne sprawy. W czasie rozpraw zauważyli oni idącego polem robotnika Michała Dundera, który

w fabryce był posadzany o szpiegostwo. Momentalnie wszyscy się rozbiegli, niektórzy przeskakowali przez parkan, a znalazłszy się na polu zaczęli strzelać do Dundera. Na pomoc Dunderowi nadbiegli robotnicy z fabryki Albrechta i puscili się w pogon za napastnikami, z których zatrzymali tylko Żurka. Na śledztwie pierwiastkowym stwierdzono, że udział w napadzie brał i Stanisław Świętoszek, którego policja aresztowała w dniu 23 czerwca i znalazła w jego mieszkaniu rewolwer i 5 naboł.

Ekspertyza lekarska wykazała, że Dunder otrzymał 10 ran lekkich. Świadkowie na sądzie pod przysięgą potwierdzili swe pierwotne zeznania. Świadkowie zaś oskarżonych twierdzili, że o tej porze obaj oskarżeni znajdowali się gdzieś indziej. Podać nie przyznali się do winy.

W chwili, kiedy sędziowie wyszli na naradę, Świętoszek pod konwojem wyszedł na podwórze a za nim także i Żurek, który nie pilnowany — zbiegł. Ucieczkę spostrzeżono dopiero, gdy sędziowie wyszli dla ogłoszenia wyroku, mocą którego skazany został Franciszek Żurek i Stanisław Świętoszek na pozbawienie praw i po 8 lat ciężkich robót, a po odbyciu kary na osiedlenie w oddalonych guberniach Syberyi. Żurek odpowiadał za wolności za kaucją 100 rb., którą sąd skonfiskował wobec ucieczki Żurka.

Kontrakt najmu mieszkania.

Obecnie, gdy domorosły rusyfikator z amatorstwa Dobrzyński, wprowadza kontrakty wyłącznie w języku rosyjskim, że nie od rzeczy będzie przytoczyć tekst kontraktu polskiego z roku 1875, a więc z czasu panowania silnego ucisku administracyjnego.

Podajemy go w dosłownem brzmieniu:

„Między P. Mikołajem Urbaniskim, Obywatel i Posessorem domu pod № 59 przy ulicy Zachodniej z jednej, a Izr. K. Poznańskim z drugiej strony, stało niniejszy kontrakt dobrowolnie umówiony i zawarty, w następującej osnowie:

§ 1. Posessor Izr. K. Poznański wynajmuje od Urbaniskiego w domu swoim przy ulicy Zachodniej № 59 następnie opisane stancje składające się: na dole trzy pokoje i Kuchnia, a na górze pokój i Kuchnia na rok jeden, zaczynając się majając od Sgo Jana 1875 roku, a kończąc się Sgo Jana 1876 roku, za sumę Rubli srebren Dwadzieście rocznie w monecie brzącej kurant, rocznie wynoszącą, którą półrocznie ratami po Stu Rubli z góry; w dniu zaczynającego się kwartału każdego wyżej wspomniany lokator wypłacać przyrzeka i obowiązuje się.

§ 2. Uchybienie którejkolwiek raty przez najmującego, lub któregośkolwiek z niżej wyszczególnionych punktów, nada moc Posessorowi wyrugować onegoż w przeciągu tygodni dwóch, pomimo wszelkiej prawności i szkody wszelkiej, jakiejby ze strony lokatora wyniknąć mogły, tenże takowe winien wynagrodzić.

§ 3. Podatki wszelkie, dotyczące się handlu lub z komornego, sam lokator opłacać będzie winien, oraz kwaterunek do onego przeznaczony znosić, nie żądając żadnych od Posessora bonifikacji.

§ 4. Zastrzega Posessor, aby zwyż wymieniony lokator żadnych obcych osób na mieszkanie do siebie nie przyjmował i nikomu bez zezwolenia Posessora onegoż nie wydierżawiał. Zaleca się także jak najmocniej ostrożność z ogniem i w przypadku wszczętego pożaru, z powodu jego samego, lub jego ludzi, za wszelką szkodę ztąd wynikającą, sam odpowiedzialnym będzie. Rozumie się samo z siebie, iż obowiązany jest ściśle zachować wszelkie rozporządzenia policyjne, do lokatorów ściągające się, oraz każdego u siebie przenocowanego natychmiast gospodarzowi zameldować, albowiem w przeciwnym razie całą odpowiedzialność przyjmuje na siebie.

§ 5. Lokator obowiązuje się też pomieszkanie jako i przed tymże, w czystości, należytym porządku i ochędźstwie utrzymywać, tudzież mieć na baczności, aby ludzie jego przez drzwi i okna nie nie wylewali, śmieci i nieczystości na przeznaczone miejsce wynosili, drzewa wewnątrz kamienicy nie rąbali, dołów po piwnicach nie kopali i ścian nie uszkadzali. Drzewo na opał powinno być porzniete, przywiezione i natychmiast na przeznaczone miejsce złożone.

§ 6. Ponieważ lokator też pomieszkanie w należyłym porządku odebrał, przeto obowiązują się tenże, takowe przy expiracji kontraktu niniejszego, w takimże samym stanie napowrót oddać, co by zaś więcej z reperacji do swojej lepszej wygody lub potrzeby poczynił kosztem swoim, skoroby tylko w mur osadzone lub gwoździem przybite było bez żądania za to bonifikacji, na gruncie zostawia obowiązuje się, osobliwie zaś najmujący nie ma prawa w tymże pomieszkaniu głównych odmian czynić, które stanowi budowlanemu jakąś szkodę przynieść by mogły.

§ 7. Skoro lokator w tym samym lokalu który zajmuje dalej chce pozostać, powinien trzy miesiące przed expiracją kontraktu niniejszego o to z właścicielem się ułożyć tak dalece, aby dwa miesiące przed wyższą rzeczoną expiracją, już posiadał nowy kontrakt do dalszego mieszkania. Jeżeli zaś w posiadaniu takowego w czasie rzeczonym nie był, wtenczas kontrakt niniejszy, na mocy którego zajmuje się lokal, uważać się ma jako zupełnie rozwiązany. Lokator żadnych pretensyj względem dalszego mu wynajęcia do właściciela rościć nie może i w czasie przepisany wyprowadzić się musi. Wyraźnie zastrzega sobie Possessor, że żadna ustna umowa w tym względzie miejsca mieć nie może. — Także nie ma prawa lokator wzbraniać oglądania tym, którzyby też pomieszkanie wynajmując sobie życzyli.

§ 8. W końcu przekajają się obiedwie strony wszelkich przeciw kontraktowi niniejszemu zachodzić mogących wyjątków i wybiegów jakiego bądź rodzaju; przeczytawszy i zrozumiały osnowę onegoż zupełnie aprobaują i takowy w dwóch równobrzmiących egzemplarzach wygotowany, dla tem lepszej wagi i waloru, podpisem własnoręcznym stwierdzają.

Działo się w Łodzi dnia 14 czerwca 1875 r.

Mikołaj Urbański.

Za K. Poznańskiego

Jacob Hertz.

Inwentarz sytuacji mieszkania: Zamków —, kluczy —, drzwi —, szyb w oknach —, piec —, podłóg —, okien w ogóle —, szybr —.

Proces Leontjewówny.

Dokładna treść wyroku brzmi, jak następuje: Cztery lata domu karnego, z zaliczeniem sześciu miesięcy więzienia śledczego. Zapłacenie kosztów procesu, wygnanie z kantonu berneńskiego na przeciąg lat dwudziestu. Stronie cywilnej ma Leontjewówna zapłacić — 1 fr. odszkodowania i 800 fr. kosztów interwencyjnych. — Leontjewówna przyjęła wyrok z zupełnym spokojem; odprowadzono ją niezwłocznie do St. Johannsen.

Z przebiegu rozpraw zaznaczamy, że obrońca oskarżonej usiłował udowodnić, że Leontjewówna, pod wpływem wypadków w ojczyźnie, takiemu uległa rozdrażnieniu, iż nie można jej uważać za całkowicie poczytalną.

KALENDARZYK TERMINOWY.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Dziś Dobromir. Jutro Zbigniewa.

TEATR VICTORIA. Jutro występ znakomitego włoskiego transformisty. Początek o godz. 8 wieczorem.

— W poniedziałek „Moralność pani Dulskiej” G. Zapolskiej i występ transformisty Frizzo. Początek o godz. 8 wieczorem.

— We wtorek „Wesoła meksykanka” i występ transformisty Frizzo. Początek o godzinie 3 po południu.

— We wtorek „Madej zboj,” baśń dramatyczna Mattauscha. Początek o godz. 8 wieczorem.

TEATR WIELKI. Jutro „Starczyta dziewczucha” Ancengruber. Początek o godz. 3 po poł.

— W poniedziałek „Karnawał w Warszawie” Danielewskiego. Początek o godz. 3 po poł.

— W poniedziałek „Madej zboj.” Początek o godz. 8-ej wieczorem.

ODCZYT. Dziś odczyt Jana Haymana „W kwestii kobiecej”, Dzieła 18, o godz. 4 po poł.

KRONIKA.

Telefony miejskie. Jak donosiliśmy w swoim czasie czytelnikom, zarząd łódzkich telefonów przystąpił w grudniu roku ubiegłego do przebudowy centralnej stacji, mając na względzie z jednej strony możliwość powiększenia liczby abonentów,

z drugiej — ulepszenie teraźniejszego systemu stacji odpowiednio do współczesnych wymagań techniki.

Skorzystaliśmy ze sposobności obejrzenia nowej stacji, ażeby podzielić się z naszymi czytelnikami kilkoma szczegółami, w jakiej fazie znajdują się przedsięwzięte roboty, a zarazem i objaśnić — jak urządzone tego rodzaju instalacje. Zamierzona zmiana systemu polega na zastosowaniu tak zwanych komutatorów „Multiple”, inaczey wielokrotnych, które to aparaty, różniące się tylko w niektórych swych szczegółach, są w użyciu na wszystkich większych stacjach telefonicznych. Zewnętrzne urządzenie podobnej stacji polega na ustawieniu oddzielnych komutatorów, mających wygląd szaf, albo raczej wysokich pianin, które ustawione obok siebie tworzą jedną całość. Do każdego komutatora w poziomej jego części, tam, gdzie pianino ma klawiaturę — włącza się po 300 abonentów, podzielonych na setki, z których każda obsługuje oddzielną telefonistka. Całość składa się z sześciu komutatorów, tak, że pojemność stacji będzie wynosić ogółem 1,800 abonentów.

Oprócz swojego miejsca w poziomej części odpowiedniego komutatora, każdy abonent ma swój numer w każdym z sześciu komutatorów — w górnej ich części, znajdującej się w pozycji pionowej; tym sposobem pojedynczy komutator zawiera w swej poziomej części 300 numerów i w pionowej tyle, ilu dana sieć liczy abonentów. Rozmiary są przyjęte tego rodzaju, że telefonistka z łatwością może połączyć każdego abonenta, obsługiwanej przez nią dowolnej setki, z każdym abonentem danej stacji; okoliczność ta stanowi bardzo doniosłe ulepszenie, wykluczające potrzebę łączenia abonentów, znajdujących się w różnych setkach, przez dwie telefonistki, i tym sposobem znakomicie skracającą czas, potrzebny na dokonanie połączenia. Poza tem abonenci nie będą potrzebowali wzajemnie dzwonić do siebie, gdyż będzie to uskuteczniać stacja, a nawet po odpowiedzi ze strony stacji „dzwoniono”, wszelki dzwonek ze strony abonenta będzie uważany za sygnał o skończeniu rozmowy i połączenie zostanie przerwane.

Nie jesteśmy w możności zamieścić nieco więcej szczegółów, dotyczących urządzenia współczesnej stacji telefonicznej — szczegółów niekiedy wielce dowcipnych i ciekawych, nie nadających się jednak do krótkiej dziennikarskiej wzmianki.

Ze stanu robót, o których mieliśmy możność przekonać się, widac, że zbliżają się one ku końcowi, gdyż obecnie wszelkie wewnętrzne urządzenia stacji są już wykonane, około połowy abonentów przeniesiono na nową stację, pozostało jedynie przenieść i resztę abonentów. Jest to wprawdzie okres robót, najbardziej dający się odczuwać publiczności, korzystającej z usług telefonu, okres jednak nieunikniony, gdyż niepodobna jest przenieść całą stację za jednym zamachem, lecz trzeba uskutecznić to częściowo. Okoliczność ta wywołuje potrzebę równoczesnego funkcjonowania dwóch stacji — dawnej i nowej, z których ta ostatnia stopniowo przejmuje abonentów od pierwszej. Usiłowania więc kierowników robót są ześrodkowane głównie w tym kierunku, ażeby roboty w możliwie najprędszym czasie doprowadzić do końca, co jest spodziewane mniej więcej w przeciągu dwóch tygodni. Niezależnie od koniecznych niedogodności, możliwe są też w czasie robót pewne chwilowe uszkodzenia, wskutek wielce skomplikowanego urządzenia, jakim jest każda stacja telefoniczna.

Tak więc zarząd telefonów miejskich, mając na względzie ułatwienie i szybką obsługę abonentów, zaprowadza nową, dogodną pod każdym względem stację. Zanim jednak stacja ta działać będzie prawidłowo, zanim cała instalacja zostanie ukończona — upłynie parę tygodni czasu.

Tymczasem więc abonentci narażeni będą na wiele nieporozumień i przykrości, wynikających wprost z warunków technicznych, związanych z trwającymi robotami. Będą więc narażeni na wyczekiwanie na połączenie, na odłączanie lub niewłaściwe połączenie z innym numerem i t. p.

Przypuszczamy jednak, że abonentci będą pobłażliwi i wyrozumiali, z uwagi na to, że wkrótce pozyskamy taką stację, przy której niedogodności, jakie odczuwano przez szereg lat, zostaną zupełnie usunięte.

Abonentci zyskają na tem bardzo wiele. Uzbrojmy się tedy w cierpliwość!

P. M. S. W sprawozdaniu z «Biblioteki Stebelskiej P. M. S.» zaznaczyliśmy, że od p. Brukalskiej otrzymaliśmy 100 tomów, transport ten jednak znacznie się zwiększył. Część jednak książek defektowych trzeba było zupełnie odrzucić, tak że z zebranych książek przez p. Brukalską wybraliśmy dzieł kompletnych:

Z Biblioteki Dzieł wyborowych	84 tomy
Innych wydań	27 „
Biblioteki Ziarna	33 „
Tygodnika Ilustrowanego	6 „
Bluszcza	2 „

Raut dla młodzieży. Z uwagi na wielką potrzebę dopomożenia młodzieży szkolnej w drugim półroczu, najważniejszym, bo decydującem o całorocznej pracy szkolnej, grono młodzieży w dniu 6 kwietnia r. b. w sali białej hotelu Manteuffla organizuje raut na korzyść Tow. pomocy dla niezamożnych uczniów 7-klasowej szkoły handlowej kupiectwa łódzkiego.

Na gospodynie i gospodarzy projektowanego rautu zaproszone są pp.:

Gospodynie: Grabowska, Wściekliczowa, Z. Wasilewska, Stefanowa Przedpeńska, Woiciechowska z córką Jadwigą, Krasuska; p. ny: A. Lubieńska, J. Milinska, M. Karpowiczówna, K. Sikorska, E. Sudra, S. Zasacka. Gospodarze pp.: Zen. Lubieński, Fr. Luc. Lubieński, Szymanowski, Dobrowolski, Flerstner, E. Gólkont, W. Chądzyński, Drwęski, Chojnowski, Jarzębowski, St. Kosiński, Henr. Kosiński.

Zatwierdzenie ustawy. Zatwierdzoną została ustawa związku pracowników bawelniarskich, welniarskich i w samoprząśnicach. Zebranie organizatorów odbędzie się w sobotę, 6 b. m.

Ochronka dla dziewcząt wyznania mojżeszowego. Na ogólne zebranie członków ochrony w d. 27 b. m. przybyło na 468 członków zaledwie 9 osób. W drugim terminie zebranie odbędzie się bez względu na ilość obecnych, w środę dnia 3 kwietnia r. b., o godz. 4-ej po południu, w sali sesyjnej ochrony (naprzeciwko Helenowa).

Odczyt Nowaczyńskiego. W tygodniu poświęconym odczyt Adolfa Neuwerth-Nowaczyńskiego na temat «Satyra staropolska». Odczyt odbędzie się w sali Koncertowej. Bilety wcześniej nabywać można w biurze dzienników i ogłoszeń «Promień», ul. Piotrkowska № 81.

Z Kochanówki. Na ostatnim posiedzeniu komitetu zakładu dla umysłowo i nerwowo chorych w Kochanówce, odbytem pod przewodnictwem p. K. Arkuszewskiego, załatwiono następujące sprawy:

1) Sprawdzono i zatwierdzono rachunki za miesiąc luty, w którym na utrzymanie zakładu wydatkowano ogółem rb. 5880 kop. 67;

2) Przyjęto do wiadomości list firmy R. Bidermann, z dnia 19-go lutego r. b., dotyczący niszczenia zapłaty w kwocie rb. 435 za leczenie J. P., przysłanej do zakładu przez rzeczoną firmę przy liście z dnia 8 listopada 1903 r., w którym taż firma obowiązała się utrzymywać wzmiankowaną chorą, na koszt fabryki. W przytoczonym powyżej liście firma R. Bidermann wyjaśnia, że komitet bezpodstawnie żąda od niej opłaty, ponieważ w liście swoim do komitetu z dnia 17 czerwca 1904 r. wyraźnie zaznaczyła, że poczwąwszy od 9 października 1904 r. nie będzie wcale uiszczala opłaty. Wobec takiego postawienia kwestyi komitet postanawia zwrócić się do firmy R. Bidermann z oświadczeniem, że jakkolwiek w danym wypadku słuszność formalnie leży po jej stronie, wszelako teże komitet, utrzymując tak niezbędną dla Łodzi zakład wyłącznie z ofiar dobrowolnych, nie ma prawa poprzestać na takim czysto formalnym załatwieniu sprawy, lecz z uwagi na tę okoliczność, że bezpośrednią przyczyną umieszczenia chorej w Kochanówce, a co zatem idzie złożenia na jej niezasobne barki niemałego ciężaru, była w każdym razie firma R. Bidermann, zmuszony jest odwołać się do jej uczuć obywatelskich raz jeszcze, tym razem o zadeklarowanie chociażby stałej składki rocznej, tembardziej, że od czasu istnienia zakładu rzeczona firma nie opłacała na rzecz jego żadnych składek.

3) W sprawie należności za leczenie chorych E. i W. odczytano odezwę Zarządu łódzkiego żydowskiego Tow. dobroczynności z dnia 21 lutego r. b., w której tenże Zarząd, z uwagi na krytyczne położenie, w jakim znajduje się rzekome Towarzystwo, oświadcza, że pomimo najszczerzej chęci nie może przyjąć na siebie żadnych zobowiązań co do placenia za wyżej wymienionych chorych. Na skutek tego i również z uwa-

gi na zupełne wyczerpanie funduszów Kochanów-ki, komitet postanowił udesłać niezwłocznie chorych ich rodzinom.

4) Wysłuchano sprawozdania naczelnego lekarza, dr. J. Mazurkiewicza, który stwierdza, że w dniu 1 lutego znajdowało się w zakładzie 197 chorych: 115 mężczyzn, 82 kobiety. Przybyło w ciągu miesiąca 6 chorych, wypisano 9, pozostało zatem w dniu 1 marca 194 chorych: 114 mężczyzn, 80 kobiet. Z ogólnej liczby 203 chorych na utrzymaniu Tow. dobr. znajdowało się 40 osób, kasy m. Łodzi — 48 osób, fabryk — 41 osób, bezpłatnych — 10, rodzin 64 osoby.

Z Zarzewa. W piątek, o godz. 8 rano, w sali przy kościele św. Anny w Zarzewie rozdano święcone najbiedniejszym członkom Stowarz. chrześcijańskiego. Do urzędzenia święconego przyczynili się pp. piekarze, którzy ofiarowali 500 struści święconych i rzeźnicy, którzy ofiarowali 620 funtów wędlin.

Wszystkim łaskawym ofiarodawcom, a w szczególności p. Antoniemu Łaskowskiemu, starszemu majstrowi zgrupowania rzeźników i p. Andrzejowi Lutraszkiemu za poniesione trudy przy zbieraniu ofiar pieniężnych i w naturze, składamy niniejszem staropolskie „Bóg zapłać“.

Patron: ks. Wacław Wyrzykowski.
Sekretarz: Franciszek Turski.

SZTUKA I PIŚMIENICTWO.

Teatr. Repertuar na tydzień świąteczny:

W niedzielę, dnia 31 marca, w teatrze Wielkim na widowisku popołudniowym odegrana zostanie „Siarczyska dziewczyna“ wodewil Ancen-grubera; zaś w teatrze Victoria wieczorem występ słynnego transformisty włoskiego, Frizzo, w jednej osobie w 36 rolach.

W poniedziałek, dnia 1 kwietnia, o-ba widowiska odbędą się w teatrze Wielkim. Na widowisku popularnem popołudniowym wznowio-ny zostanie „Karnawał w Warszawie“ C. Daniele-wskiego, wieczorem zaś wystawiony będzie po raz pierwszy „Madej Zbój“, baśń dramatyczna w 4 aktach z prologiem Mattauscha, nagrodzona na konkursie lwowskim Wydziału krajowego w 1904 r. Oprócz tego, tegoż dnia odbędzie się trzecie przed-stawienie wieczorne w teatrze Victoria, które wy-pelni „Moralność pani Dulskiej“, farsa tragiko-miczna i występ Frizzo.

We wtorek, dnia 2 kwietnia, w teatrze Victoria po południu „Wesoła meksykanka“ i wy-stęp Frizzo; wieczorem „Madej Zbój“.

W środę, czwartek i piątek w teatrze Victo-ria wieczorem występy transformisty włoskiego Frizzo.

Jubilansz. Dyrektor teatru polskiego w Ło-dzi i wybitny aktor polski, wyborny w rolach lekkich amantów, p. Czesław Teofil Janowski, w dniu 8 kwietnia r. b. obchodzi 25-letni jubi-leusz ślubów z Melpomeną. Dla uczczenia ćwierć-wiekowej pracy sumiennej i pożytecznej, zarówno na stanowisku aktora, jako też i dyrektora, w dniu 8 kwietnia r. b. danem będzie w teatrze Wiel-kim wieczorem przedstawienie benefisowe Czesła-wa Janowskiego, na które jubilat wybrał sensa-cyjną sztukę „Poseł do Dumi“ Palńskiego.

Zanim podamy obszerniejszą sylwetkę o dzia-łalności artystycznej Czesława Janowskiego, za-znaczamy, iż jubilat karierę sceniczną rozpoczął w Łodzi w trupie Tekla i tu też obchodzi ćwierć-wiekową rocznicę zaślubin ze sztuką, której wier-nie służył i służy.

Straż ogniowa w Konstantynowie.

Mamy przed sobą sprawozdanie z działalno-ści straży ogniowej ochotniczej za rok ubiegły 1906.

Sprawozdanie to wykazuje, że straż konstan-tynowska wyjeżdżała do pożarów 5 razy, a mia-nowicie: d. 16 kwietnia do wsi Srebrna, 16 sier-pnia do wsi Konstantynówek i 1 i 2 września czynną była w Konstantynowie, 22 września w o-sadzie Rzew.

W celu praktycznego wyuczenia się gaszenia pożarów, straż wykonała, poczynając od marca do października 8 ogólnych ćwiczeń straży. Oprócz tego urządzono dwa fałszywe alarmy.

W dniu 17 czerwca r. z. odbyło się poświę-lenie parku straży wobec zebranych czynnych i wspierających członków straży. Na rzecz straży

zorganizowana była zabawa obywatelska w dniu 17 czerwca r. z., a 30 lipca urządzono w parku majówkę dla strażaków. Z powodu czteroletniego istnienia straży, przypadającego d. 5 październi-ka, straż urządziła nabożeństwa w kościele kato-lickim i ewangelickim, następnie zaś organizo-wano zabawę składkową dla członków straży i ich rodzin w parku strażackim. Straż uczestni-czyła, wysyłając swoich delegatów na poświęce-nie i uroczyste otwarcie świeżo zorganizowanych straży ogólnych ochotniczych: w Lutomiersku, Aleksandrowie i Rżgowie.

W pierwszej delegacji: do Lutomierska w d. 31 czerwca uczestniczyło 16 strażaków pod do-wództwem naczelnika straży d-ra Jana Borzu-chowskiego; w drugiej do Aleksandrowa dnia 8 września brało udział 12-tu strażaków pod do-wództwem naczelnika oddziału wodniczego p. L. Abta; w trzeciej wreszcie delegacji do Rżgowa w d. 3 października uczestniczyło 13-tu straża-ków pod dowództwem naczelnika oddziału zale-wacza p. J. Sikorskiego.

Projekt zorganizowania orkiestry przy straży ogniowej konstantynowskiej, poparty składkami w kwocie 89 rub., realizowany był w dalszym ciągu za pomocą zbierania dobrowolnych skła-dek, które dosięgły w roku sprawozdawczym do 224 rub. 95 kop. Pozwolenie władz na zorgani-zowanie orkiestry strażackiej już otrzymano.

Straż ogniowa, w liczbie 60 do 115 człon-ków stawiała na próby zwykle po podanej po-budce najpóźniej po 10 minutach. Wypadkom ka-lelectwa lub śmierci podczas pełnienia służby przy gaszeniu pożarów, członkowie straży nie ulegli.

Asekuracyjne wynagrodzenie za uszkodzenia lżejsze przy gaszeniu pożarów otrzymało trzech strażaków.

W roku sprawozdawczym zwołano jedno zwy-czajne zebranie ogólne członków Towarzystwa d. 25 marca, oraz 9 posiedzeń zarządu. Na ze-braniu ogólnym, prócz zatwierdzenia sprawozda-nia, między innemi wybrano komitet do zadze-wniania placu strażackiego na dużym rynku w Kon-stantynowie.

Zatwierdzono pożyczkę, zaciągniętą przez komitet oparkania placu strażackiego w To-warzystwie pożyczkowo-oszczędnościowym w Kon-stantynowie w sumie 315 rub. na budowę parka-nu. Zarząd na posiedzeniach swych załatwiał roz-maite sprawy gospodarcze.

Straż ogniowa liczy 156 członków, mających prawo głosu na zebraniach ogólnych, jednego członka honorowego, czyli razem 157. Towarzy-stwo posiada dwa nieruchomości majątki w Kon-stantynowie, składające się: z drewnianego budyn-ku oznaczonego № polic. 300, w którym przecho-wują się narzędzia ogniowe, z placu na dużym rynku, zajmującego przestrzeń 200 łokci długości i 100 łokci szerokości; na placu tym, ofiarowa-nym przez obywateli osady Konstantynów, urzą-dzony został z funduszów straży park, oraz wy-budowana werenda.

Dochody straży w roku sprawozdawczym wy-nosiły rb. 1,927 kop. 68; wydatki zaś rb. 1,900 kop. 70.

Wartość inwentarza Towarzystwa straży, we-dług teraźniejszego oszacowania stanowi rb. 6,065 kop. 23.

W roku 1905 zaciągnięto dług na oparkanie placu strażackiego w sumie rb. 315, przeto właściwy majątek Towarzystwa w roku sprawoz-dawczym wynosi rb. 5,777 kop. 21.

W porównaniu z rokiem 1902, t. j. organi-zacyjnym straży, majątek straży powiększył się obecnie o 4,146 rb. 29 kop.

Stan majątku najwymowniej świadczy o wspólnej dbałości wszystkich członków Towa-rzystwa, troszczących się o dobro straży ogniowej, jak również o zabiegach tych obywateli miejscowych i okolicznych, którzy swemi dobro-wolnemi ofiarami popierali potrzeby instytucji, bowiem w krótkim stosunkowo czasie straż zaopatrzona została w niezbędne narzędzia ogniowe do gaszenia ognia, a plac strażacki został za-drzewiony i zamieniony na park ku wielkiemu pożytkowi straży, za co należą się wszystkim, którzy przyczynili się do takiego względnego do-brobytu słowa gorącego uznania.

Skład Towarzystwa straży Konstantynowskiej tworzą: naczelnik straży 1; zarządzający mająt-kiem, rekwizytor 1, topornik 19, zalewacz 55, wodniczych 21, członków ochrony 14—ra-zem 111 czynnych. Członków zarządu 4, człon-

ków ofiarodawców 42, czyli ogółem 157 człon-ków.

Pomocy lekarskiej udzielają: lekarz, będący naczelnikiem straży oraz z grona strażaków fel-czer.

Duma państwowa.

Posiedzenie dziesiąte.

(Sprawozdanie Petersburskiej Agencji Telegraficznej).

Posiedzenie otwarte o godzinie 3-ej minut 7 przez Gołowina. Obecny minister sprawiedliwości. Prezes zawiadamia o wniesieniu do Dumy przed-stawienia głównego zarządu do spraw gospodar-stwa lokalnego o ustanowieniu średniego dochodu z jarmarku niższonowogrodzkiego i zawiadamia o wnioskach posłów włościan bez różnicy partii o nagłości urzędzenia rolnego włościan w związ-ku z reformą samorządu miejscowego, od wyniku których zależy rozwiązanie kwestyi rolnej, oraz o szybkim bez względu na porządek dzienny w ce-lu rozpatrzenia tej kwestyi na podstawie wniesio-nego przez ministerium spraw wewnętrznych pro-jektu do prawa a następnie wniosku grupy po-słów o wyznaczenie jednego tylko określonego sekcje dnia na interpelację, pozostałych zaś dni na obrady nad rządowymi projektami do praw, albowiem główną istotną działalność Dumy stan-owi praca prawodawcza, Szydłowski co do wnio-sku z własnej inicjatywy proponującego wytwor-zenie z dobrowolnych składek funduszu pomocy dla robotników bez pracy i zorganizowania dla nich robót publicznych, wyjaśnia, że miał na celu jedynie przyspieszenie pomocy dla pozabawionych pracy i wcale nie miał na myśli obrażenia go-dności ludzkiej.

Kończy mowę prośbą o przystąpienie do obrad nad rządowymi projektami do praw, aby naresz-cie dowieść Rosyi, że Duma zdolna jest do pracy a więc przywrócenia i podniesienia poziomu eko-nomicznego bytu kraju. Duma przyznaje propo-zycję Aleksandra Stachowicza o wyborze komi-syi 19, wybory naznaczone na dzień 1-szy kwie-tnia r. b.

Na porządku dziennym zjawia się terminowa interpelacja o pobiciu w Krasnoufimsku posłów Si-gowa, Jerszowa i innych.

Józef Hessen stawia propozycję utworzenia komisyi dla przedwstępного rozpatrzenia wnoszo-nych do Dumy interpelacji i adłożenia danej kwestyi do czasu rozpatrzenia jej przez komisję.

Sigow przypuszcza, że policja miejscowa działa z rozporządzenia władzy wyższej. (Głosy z prawicy: „Gdzie dowody?“). Sigow szczegóło-wo opowiada historię starcia z policją. W imię honoru godności jego wyborców i całego narodu wzywa rząd do odpowiedzi za inspirowanie przez ministerium przestępstwa w Krasnoufimsku i prosi o utworzenie do zbadania tej sprawy komisyi śledczej z posłów do Dumy.

Prezes wyjaśnia, że można mówić o bezpra-wnych postępkach rządu i niczem nie dowiedzio-nych jego nadużyciach, ale oświadcza, że projek-towana przez Sigowa komisya wybrana być nie może, ponieważ przeciwna jest prawu i daje głos ministrowi sprawiedliwości.

(Wobec tego, że do chwili zamknięcia nu-meru otrzymaliśmy tylko część mowy ministra, podamy ją całą w numerze następnym. Przyp. red.).

Za uznaniem legalności wyborów Szepelewa i Sorokina podano 149 kartek, przeciw 253, wstrzymało się od głosowania 28. Z powodu te-go, że dla unieważnienia wyborów wymagana jest obecność 2/3 głosujących «przeciw», wybory Szepelewa i Sorokina uznano za ważne.

Następnie ogłoszono o wyborze komisyi do rozpatrzenia projektów praw, wniesionych przez rząd i podziału ich między komisjami.

Na zakończenie posiedzenia Duma wysłucha-ła treść depesz gratulacyjnych, nadesłanych przez Medzilis, skupszczyń, katolików wszystkich or-mian, byłych deputowanych, uczonych, miast, ziemstw, różnych instytucji, osób i partii. O go-dzinie 5 m. 25 posiedzenie zamknięto.

Telegramy

Petersburskiej Agencji Telegraficznej i własne.

Petersburg, 29 marca. Następne posiedzenie Dumy w poniedziałek 1 kwietnia. Na porządku dziennym obrad wybory komisji w sprawie pomocy robotnikom bez pracy, sprawa agrarna, utworzenie komisji do rozpatrzenia projektów rządowych. Na posiedzeniu wtorkowym będzie omawiana sprawa budżetu i expose ministra skarbu o budżecie.

Petersburg, 29 marca. Grupa posłów z prawicy wnosi interpelację w sprawie niewłaściwej działalności ministra oświaty.

Petersburg, 29 marca. Wdowie po Pobiedonoscowie przyznano emeryturę w wysokości 12,000 rubli rocznie.

Numer dzisiejszy składa się z 16-tu stron.

Następny numer „Rozwoju” wyjdzie we wtorek o zwykłej porze.

Rozkład pociągów.

Zimowy.

Kolej Fabryczno-Lódzka.

Odechodzą z Łodzi: a) 12.30, b) 7.10, c) 11.55, d) 1.38, e) 3.15, f) 6.10, g) 8.20.

Przychodzą do Łodzi: h) 4.30, i) 7.20, j) 9.35, k) 1.150, l) 3.40, m) 5.22, n) 8.30, o) 11.00.

Kolej Warszawsko-Kaliszka.

Odechodzą do Kalisza: o godz. r) 7.55, s) 12.15, t) 6.13 do Warszawy: o godzinie u) 11.13, w) 4.07.

Przychodzą z Kalisza: o g 11.03, 3.55, 9.15.

Piotrkowska № 200.

Lecznica Zębów

M. EPSZTEIN-RIESNIK.

Płomby złote, porcelanowe i t. d.

Zęby sztuczne na złocie, kauczuku z podnieniem lub bez.

Poprawki sztucznych zębów na poczekaniu.

Konsultacja 30 kop. 971012

Towarzystwo Przeciwzembracze.

Zbierajcie odpadki!

Biuro Piotrkowska 117.

392

Sklad wyrobów płóciennych i Magazyn bielizny Wiktora Bratkowskiego

polecam

Piotrkowska Nr. 89,

Wszelkie wyroby z fabryki Zyrardów.

Ceny podług cennika fabrycznego. Przy zamówieniach większych odpowiedni rabat.

Bielizna damska, męska i pościelowa, gotowa i na obstatunek. Koszule męskie białe i kolorowe, kołnierzyki, mankiety, krawaty, spinki etc.

Kołdry na wacie własnego wyrobu, wełniane i atlasowe, bajowe (bawełniane).

Kapy pikowe na łóżka białe i kolorowe.

356-7-7

FIBANKI.

Zaprawy naturalne

DO WYROBU LIKIEROW I WÓDEK firmy W. Przedpełskiego w Warszawie. Reprezentant na Łódź i okolice

J. Zółtaszek

422-4-1 ul. Konstantynowska 74.

Drobne ogłoszenia.

AAA. Pracownia sukien, spódnic i bluzek. Wykończanie staranne i punktualne. Mikołajewska nr. 35, miesz. 11, prawa oficyna, II piętro. 357-d-11

A) Cechowa szkoła kroju i szycia Roszkowskiej, warszawskiej mistrzyni cechu, Piotrkowska 92. System Vortha; fasonowanie żurnali; patenty; specjalne kursa kroju dzieciennych ubrań, krój berlińskiej akademii. Kursa bieliźniarskie. W Warszawie, ul. Złota 3, szkoła kapelusznicza. 396512-0

A! Okazy! Sprzedam tanio: psa olbrzyma z gór św. Bernarda, srebrny medal wystawowy, dwa angielskie charty (biorą w pojedynkę), dubeltówkę „Lancastera”. Wiadomość dom handlowy, Makowski, Składowa 13. 644-3-2

Fortepian krótki, czarny z metalową płytą do sprzedania. Benedykta nr. 43 m. 14. 640-3-3

Grywam do tańca na fortepianie, przyjmuję zamówienia na wieczory. Piotrkowska 176. 631-3-3

Młodzieniec 17-letni poszukuje jakiegokolwiek zajęcia wieczorami. Posiada języki: polski, rosyjski i w części niemiecki, oraz ładny charakter pisma. Łaskawa oferta proszę składać w Administr. „Rozwoju” pod „Zajęcie, S. L. 475-10-9

Mieszkanie z 6-łu pokoi, kuchni i wszelkimi wygodami i centralnym ogrzewaniem—do wynajęcia od 1 lipca r. b. Dzielna nr. 37. 638-3-3

Niedrogo robię suknie, bluzki. Przejazd 48 m. 11, II-gie piętro. 1611-r-104

Od 1-go lipca są do wynajęcia różne mieszkania, sklepy z mieszkaniami, zdadne na sklepy apteczne, apteki, księgarnie. Wiadomość przy ulicy Konstantynowskiej Nr. 35. 636-3-3

Potrzebne w środku miasta od 1 kwietnia 2 pokoje i kuchnia, lub 1 pokój i kuchnia. Może być jeden duży pokój. Mieszkania mają być na parterze lub na I piętrze. Oferty z ceną w adm. „Rozwoju” pod „Biblioteka”. 639-3-3

Swiadeństwo zaliczeniowe, № 9296, z przesyłki Łódź-Karolew-Siedlca № 6364, na rb. 44-10—zaginięło i niniejszem się unieważnia. 643-3-2

Sklep spożywczy do sprzedania. Piotrkowska nr. 113. 646-3-2

Suknie, bluzki, wszelkie ubiory damskie, dziecięce, oraz bieliznę przyjmuję do roboty pracownia Maryi Zofii. Wólczańska nr. 97, dom Marcinkowskiego. 418-243-9

Uczeń aptekarski z roczną praktyką poszukuje miejsca w aptece. Posiada również język włoski i łacinę. Oferty: Sosnowiec, gub. piotrkowska, Pogoń, dla Zenderowskiego. 629-4-4

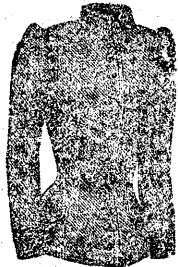
Wyżel młody do polowania, tanio do sprzedania. Wólczańska nr. 61 m. 25. 637-3-2

Wynajem pianin i fortepianów. Piotrkowska 131, Franciszek Jaskiewicz. 628-5-2

Zaginęło świadectwo lokautowe, wydane ze stow. „Jedność” na imię Stanisława Jabłońskiego. Łaskawy znalazcę raczy złożyć w stow. „Jedność”. 645-3-2

Zaginał paszport na imię Józefa Dumorackiej, wydany z gminy Wądlów. 634-3-3

Magazyn okryć DAMSKICH I DZIECINNYCH.



Mam honor zawiadomić Szanowną Publiczność, iż magazyn mój został przeniesiony na

Piotrkowską 37, dom Szmulowicza.

oraz polecam na sezon bieżący najnowsze modele paryskie i zagraniczne i kostiumy. Przyjmuję wszelkie obstatunki z własnych i powierzonych mi materiałów, które wykonuję starannie i skrupulatnie po cenie umiarkowanej.

Polecam się szanownej Publiczności

423 12-2

R. MARGULES

H. OTTO i S. PORADOWSKI

Wyłączni Reprezentanci Zjazdu gorzelników na gub. Piotrkowską i Kaliską Łódź — Krótka Nr. 9.

Otwarty został hurtowy i detaliczny

Skład SPIRYTUSU DENATUROWANEGO

oraz artykułów technicznych do zastosowania spirytusu.

Jednocześnie rozpoczęto zapis trwający stale od godz. 9½ rano do 8-jej wiecz. osób zyczących używać spirytusu, celem wyjedźnia dla nich, pozwolenia od władz odnośnych, gdyż wobec ograniczeń od (1) 14 stycznia 1907 r., nikt spirytusu bez pozwolenia nie otrzyma. Upraszamy o spieszne załatwienie tej formalności. 121-104-23

№ 3544.

Obwieszczenie.

DYREKCYA

Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi

W zastosowaniu się do § 22 Ustawy, podaje do powszechnej wiadomości, iż zażadana została pożyczka na nieruchomości pod № 157c przy ulicy Zgierskiej, przez Icką i Chanę małżonków Szyper, pierwotna rb. 18,000.

Wszelkie zarzuty przeciwko udzieleniu zażadanej pożyczki stowarzyszeni zechcą przedstawić Dyrekcyi w przeciągu dni 14 od daty wydrukowania niniejszego obwieszczenia.

Łódź, dnia 29 marca 1907 r.

453

Drożdże przychodzą codziennie świeże!!

Ważne dla p. p. piekarzy i handlujących. Drożdże z czystego zboża, zawierające 96% sily, a zatem są najmocniejsze, przeto i najlepsze.

Poleca C. Lefèvre, Szczecin.

Wszelkie zamówienia wykonują natychmiast główny reprezentant Edmund Bogdański, Łódź, Krótka II. 350-10-8

Każdego czasu do nabycia **majątek ziemski Bernów** włók 10, poczta końska, gub. radomska. Przy szosie. Bez służebności. Ziemia w kulturze. Gospodarstwo płodo-ziemne. W pachcie krów 30. W bliskości obozów i młynów wielkiego oraz budującej się gorzelni. W ziemi ruda żelazna, piaskowice i glina. Ogrody i stawy przepływowe. Bliższe szczegóły na miejscu lub w Łodzi, ul. Andrzejka 37 m. 12. 333-3-3

Poszukuję towarzysza do wspólnego pobierania lekcji **buchalterii** z językiem polskim wykładowym. Nauka rozpocznie się około 5 kwietnia r. b., pod kierunkiem praktykowanego buchaltera. Oferty suk. „Buchalteria” w administracji „Rozwoju”. 451-3-2

50.000

!! MASZYNOWYCH !! doniczek do roślin!

połącza hurtowy skład wyłącznej sprzedaży. **Widzewska 86.** Otwarty w każdy czwartek i piątek po południu. 282-6-5

WAGNER Kaucjonowane biuro Komisowe i Rekomendacyjne, Warszawa, Ryśka 5, telefon 18999, poleca osoby pracujące w nauce, handlu, przemyśle, rolnictwie. Nauczycieli, nauczycielki, kasyerów, buchalterów, korespondentów, dyrektorów, administratorów, agronomów, leśników, gorzelniarzy, techników, magazynierów, inkasentów, woźniców, prowizorów aptekarskich, ogrodników, chmielarzy, oficyalistów do cukrowni, ekspedientów, ekspedientki, biurowyści, bony różnych narodowości, ochmistrzyni, ochroniarzki, felczarki i t. p. Na żądanie kaucye, poważne referencye. 1668r27

2 wiorsty od Kalisza do sprzedania

Folwark

92 morgi

z budynkami i inwentarzem lub bez. Miejscowość położona przy szosie, obficie wodą na miejscu. Teren dogodny pod fabryki.

Wiadomość u B. Szliwa w Kaliszu, ul. Piaskowa, dom Kleindiensta. 428-4-2

№. 124. Piotrkowska dom Tischera I piętro. №. 124.

Pierwsza Grześciańska Lecznica chorób zębów i jamy ustnej
otwarta od 10 rano do 7 wieczór. Konsultacja 25 k. zęby sztuczne od rb. 1 kop 50 i wyżej. Iteperuje i przerabia zęby sztuczne. 1613r48

№. 124. Piotrkowska dom Tischera I piętro. №. 124.

Choroby weneryczne, moczościowe i skórne
Dr. St. LEWKOWICZ

Zachodnia № 33 (obok lombardu akcyjnego)
Dla panów od 9-1 i od 6-9, dla dam od 5-6 po poł. W niedziele od 9-1 i od 3-6 po poł. 1141r23

Dr. Józef Michalski

Okulista
ul. MIKOŁAJEWSKA 22
przyjmuje od 9-ej do 11-ej rano i od 4-ej do 7-ej po poł. 1467-r53

Dr. L. Prybulski

Choroby skórne, weneryczne i moczościowe.
Przyjmuje od godz. 8-1 r. i od 6-8 w. panie od 5-6 popoł. w niedziele od 9-1 r. i od 3-6 popoł. 1420r325
Ulica Południowa Nr. 2.

Dr. H. Szumacher

choroby weneryczne i skórne
Nawrot Nr. 2.
Przyjmuje od 8-11 i do 6-8 po połud. panie od 5-6. 637r242

Dr. Rosenblatt

specjalista chorób uszu, nosa i gardła
Piotrkowska 35 1536-r-53
przyjmuje od 10-11 rano i 5-7 po poł. w niedziele od 10-11 r. i 2-4 po poł.

Dr. JELNICKI

ul. Andrzeja 7.
Choroby skórne, weneryczne i moczościowe.
Od 8-10 rano, 5-8 po poł. w niedziele i święta 9-12 rano. 1463-r-148

Dr. S. SZNITKIND

Nawrot Nr. 13
Choroby skórne, weneryczne i moczościowe
Przyjmuje od g. 8-11½ rano, od 5-8½ wiecz. 469-r-182

Dr. Eugenia Karer-Gerszuni

POWRÓCIŁA
Choroby kobiece i Akuszerya
Piotrkowska 121
Przyjmuje do 11 rano i od 3-5 popoł. 502-r-139

Dr. H. Rosenthal

Choroby wewnętrzne i dziecięce
(sp. gorączkowe, zakaźne)
Konstantynowska 7. 1415-r-67
Godziny przyjęć od 9-10 i od 5-7-ej.

Dr. J. Grabowski

spec. chorób gardła, nosa i uszu
przeniósł się na ulicę
Nawrot nr. 1A m. 5,
III-cia brama od rogu ul. Piotrkowskiej i przyjmuje codziennie od 4 do 7-ej pop. w niedziele i święta od 4 do 5 pop. 491-r-156

Dr. D. Helman

Specjalista chorób uszu, nosa, krtani i gardła
Przyjmuje od godziny 9½-11-ej zrana i od 4-7-ej wieczorem.
Mikołajewska 4, obok Dzielnej. 762r131

Dr. A. STEINBERG

Benedykta 3.
ZAKŁAD ORTOPEDYCZNO-GIMNASTYCZNY (skrzywienia kręgosłupa, choroby stawów, mięśni itp.). Leczenie masażem (wibracją), elektrycznością (usuwanie włosów twarzy za pomocą elektrolyzy). Gabinet Roentgenowski (leczenie promieniami Roentgena exem'y, lupus'u, favus'u i t. p.). 1280r53

Dr. L. KLACZKIN

Konstantynowska 11
Choroby dróg moczowych, skórne i weneryczne.
Przyjmuje od g. 8½-1 rano i od 5-8, panie od 4-5. 1070-r-14

Dr. A. Grosalik

powrócił
ul. Zielona № 5,
Choroby skórne, weneryczne i dróg moczowych.
Od 8½-11½, r. 6-8 wiecz., panie 5-6 po południu. W niedziele i święta 9 r. do 1 po poł. 1608-d-108

Gabinet lekarski dla chorych
WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH
D-ra B. Margulies

Piotrkowska 115.
Przyjmuje od 10-1 i od 5-8 wiecz.; w niedz. i święta od 10-1 i od 5-6½ w. Porada 50 kop. 486-r-8

Dr. Feliks Skusiewicz

Choroby skórne i weneryczne
Andrzeja 13.
Przyjmuje rano od 9 do 10 g. i od 4-8 wiecz. W niedziele i święta od g. 10 do 1 po południu. 507-d-375

Dr. Mittelstaedt

Choroby wewnętrzne i nerwowe,
mieszka obecnie przy 1429
Piotrkowskiej № 200.
Przyjmuje od 8-9½, r. i od 4½-6½, pp

Dr. E. Sonnenberg

choroby skóry, dróg moczowych i wenerycznych
CEGIELNIANA 14
(wejście od ul. Wólczańskiej)
od 11-1 i od 4-7½ 246-r-57

Osiadłem się w tutejszym mieście jako specjalista chorób skórnych, wenerycznych, płciowych i chorób włosów. Przyjmuje codziennie od 8 do 1 w południe i od 4 do 8 po poł.

Dr. B. Rejt

ulica ŚREDNIA Nr. 5. 149r34

Dr. Stanisł. Piekarski

Choroby weneryczne i skórne
przyjmuje od 9 do 10 rano i od 5-ej do 7-ej wieczorem.
Piotrkowska 132. 1331r86

Dr. Ark. Goldenberg

ul. Widzewska 106A (koło Główniej)
choroby dzieci i wewnętrzne
Od g. 11-ej do 1-ej i od 6 do 9-ej wiecz. w niedziele i święta od 11-ej do 3-ej. 205-r-19

Poleca się

Mleko

wyborowe trzy razy dziennie świeże z dóbr **Paprotnia i Walewice**, sprzedaż hurtowa i detaliczna, dla udogodnienia Szan. Klienteli rozsyła się i po domach. **Mikołajewska 89.** 409-3-3

Zarząd drogi żelaznej Fabryczno-Łódzkiej

niniejszem zawiadamia wysyłających ładunki, że na stacji towarowej Łódź Fabryczna zalegają niewykupione przez odbiorców towary, przybyłe w m. lutym 1907 r. za frachtami: Aleksandrów 79182 maszyna żelazna, Rejcher i S-ka; Radom 3351 skóry wyprawione, J. Borkowski; Smoleńsk 1176 rękodzielnicze wyroby, F. A. Turajew; Lublin 3175 słodkie wódki, Koźmiński dla Z. Bulwy; Warszawa posp. 40953 druki, Agentura Celna dla Zylberstoma; Warszawa posp. 40632, 40573 i 40572 czekolada, Platner; Pryluki 5401 rękodzielnicze wyroby, Rozow; Witebsk 6460 i 6462 rękodzielnicze wyroby, W. G. Minc; Pokrow M. Niż. 192 wełniane wyroby, Altałow; Ryga I 82294 rękodzielnicze wyroby, K. Sled; Triest 5686 guma, Schlenker i S-ka dla I. K. Poznańskiego; Kostopol 6908 i 6913 krzesła gięte, Sz. Goldsztaja; Kryżopól 3309 jedwabne towary, Górfinkel; Kijów m. 16390 sukno, Szechtman; Kijów m. 16677 rękodzielnicze wyroby, M. Magaznik; Kiszyniów 37607 wyroby rękodzielnicze, Symcha; Ostroz trnsport. kant. 835 wełniane towary, Miejska stacya dla I. Bergera i S-ki; Dondinszany 3484 rękodzielnicze wyroby, M. Flat; Ługańsk 46098 trykotowe wyroby, Centralny skład dla T. Tycena; Jekaterynosław 815 wełniane towary, Naczel. st. dla T. Tycena; Brześć I Nadw. 36756 i 33638 gilzy do papierosów, Wł. Dzikowicki; Rostów nad Donem 90847, 90805 i 90804 tabaczne wyroby, Br. I. i A. Aslanidi; Lida 15519 płótno na worki, Punko; Radom 22456 skóry wyprawione, Sz. Lewin; Radom 22588 odlewy żelaza, A. Sztelman; Opoczno 13334 stalowe wyroby, M. A. Baum; Warszawa m. 171397 wyroby stalowe, Rabe; Warszawa m. 171901 żelazne przybory, Bialer; Warszawa m. 174327 i 174328 sznurowadła i zamki żelazne, Herszowicz i Rejnherc; Warszawa m. 174561 farba wapienna, Galewski; Warszawa m. 174923, kuchenki naftowe, Bernsztok; Komarowo 3680 gilzy do papierosów, M. Dubinbaum; Stawropol 11607 rękodzielnicze wyroby, Szapowałow; Stawropol 11815 taśmy, Dunajew; Kozwów 60572 wełniane towary, Br. Borobkow; Bałaszów 7604 próbki rękodzielniczych wyrobów, A. Szuchowicz; Tambow 61269 skrawki sukna, Koszelew; Michajłów 12245 wełniane wyroby, Br. Sazanowy; Baku tow. 3898/9996 morele suszone, I. Kan; Baby 67 konwie próżne, Łepicki dla Stasica; Warszawa W. 146873, 146871, 147554, 147553, 147110, 146295, 146298, 146534 i 145958 przędza wełniana, E. Briggs Br. i S-ka; Warszawa W. 147675 czekolada, Riese i Piotrowski; Warszawa W. 146367 czekolada, Blikle, Zawistowski, Górscy i S-ka; Warszawa W. 147638 rękodzielnicze wyroby, G. S. Ponizowski; Warszawa W. 147932 herbata, Br. K. i S. Popowy; Warszawa W. 147859 rękodzielnicze wyroby, J. Kaabak; Warszawa W. 147632 kolonialny towar, Hirszman; Warszawa W. 147363 zegary ściennie, „Konkurencya”; Warszawa W. 147272 kawa palona, W. Matyjewicz; Warszawa W. 146176 skrawki skór, Finkelsztejn; Warszawa W. 146241 skóry wyprawione, I. Łarż; Warszawa W. 146247 szewskie przybory, Gliksman; Warszawa W. 146821 skrawki sukienne, B. Czarny; Częstochowa 93093 przędza bawełniana, „La Czenstochowienne”; Noworadomsk 26938 i 26844 meble gięte, Br. Thonet; Kimrskaja tr. kant. 4288 rękodzielnicze wyroby, M. Kantor; Moskwa m. Kaz 230089 sukno, W. G. Bachmaczewski i S-ka; Skidel 190 skórzany towar, Ch. M. Rubin; Ryga Aleksand. Wrota 58123 bawełniane odpadki, I. Klein; Szlok 5663 i 5656 konserwy rybne, Wold Sel; Białystok 118013 tabaczne wyroby, I. Janowski; Białystok 118071 skrawki skór, G. Goldberg; Białystok 118091 i 118092 rękodzielnicze wyroby, M. Szpiro; Białystok 119793 wełniane towary, D. M. Solnicki; Petersburg tow. 253525 przędza wełniana, A. Rejs; Petersburg m. 80924 rękodzielnicze wyroby, J. Szif dla Emde i S-ki; Moskwa tow. M. Br. 8459 bawełniane towary, Rapoport; Dźwińsk 62075 rękodzielnicze wyroby, Sz. Kaufman; Dźwińsk 62973 rękodzielnicze wyroby, E. Jekłow; Wilno 283294 śledzie marynowane, G. Dworecki; Ryga tow. 85035 cukiernicze wyroby, „Minin”; Moskwa m. M. K. W. 166836 rękodzielnicze wyroby, W. Fedetow; Moskwa tow. M. Br. 9673 rękodzielnicze wyroby, A. D. Kormylica; Moskwa tow. M. Br. 10060 i 11500 rękodzielnicze wyroby, W. E. Izotow.

Jeżeli wyżej wyszczególnione towary nie będą przez odbiorców przyjęte w terminie 3 miesięcznym od dnia niniejszego ogłoszenia, to takowe będą sprzedane z głośnej licytacji na zasadzie § 40 i 90 Ogólnej Ustawy Rosyjskich dróg żelaznych. 445-3-2

Lekcje Tańców

Trzecia lekcja nowego kursu odbędzie się 5-go kwietnia r. b., zapisy przyjmuje w dalszym ciągu

A. Lipiński.

Cegielniana 56.

408-2-2

W 2-gie święto zbiorowa

Zgubiony przez nas weksel, podpisany przez Szlame Warszawskiego na zlecenie M. Kota, z terminem 20 maja nowego stylu 1907 roku, płatny w Kaliszu, na sumę rb. 50, prosimy uważać za nieważny. **Handlowo-Przemysł. Towa G. S. Ponizowski**

441-3-3

Oddział Łódzki.

Z powodu zmiany interesu SKLEP WĘDLIN z całym urządzeniem: warsztatem i lodownią, istniejący od kilkunastu lat w dobrym punkcie przy fabryce, niedaleko Warszawy — do odstąpienia od kwietnia r. b. za przystępną cenę. Wiadomości udzieli p. Jakób Lessman, rządcą domu nr. 1 przy ulicy Rzgowskiej. 442-3-2

Handel towarów kolonialnych, delikatesów, cygar i papierosów

Ceny niskie.

poleca na nadchodzące święta bogaty zapas cukru, herbaty, kawy, jarzyn, kompotów, konserw rybnych, kawioru astrachańskiego, maki pszennej, serów, masła śmietankowego i do wypieku, kakao i czekoladę krajową i zagraniczną.

Polecając się łaskawym względem Szanownej publiczności pozostaję z uszanowaniem **M. Grodzioki,** ulica Piotrkowska № 173, obok Paradyżu.

Kawa palona codziennie świeża. Upraszam zwrócić uwagę na Nr. 173.

Ceny niskie.

W. KOWALSKI

Łódź, Rynek Zielony, róg Pańskiej.

POLECA: Wina krajowe i zagraniczne, Koniały, Araki, Wódki, Likier, Miody, Towary kolonialne, Delikatesy, Piwo Stryckiego i różne.

UWAGA! Przy kupnie 10 butelek 10% rabatu.

439-3-3

Godzienny zarobek i rb. 50 kop. i więcej

dla mężczyzn i kobiet, które chcą wygodnej domowej pracy na pospiesznych poręczosniczych maszynach. Nauczyć się roboty można szybko bez nauki przygotowania. Dajemy własny materiał i płacimy gotówką. Odległość nie przeszkadza. Warunki wysła bezpłatnie i-sze Petersburskie Towarzystwo wyrobów trykotażowych domowej produkcji. — Główny Zarząd: Petersburg, Wasiljewskij Ostrow 9 linia Nr 20-37. Filie: Moskwa, Plac Tatarski, Kozicki pieron-łok, dom T-wa Bochrusina, m. 239-37, Warszawa, Marszałkowska 129-37, Saratów, ulica Nikolska Nr. 2-37. 382-d-6

!!!TANDETA!!!

Nie warto kupować gotowej garderoby damskiej.

Polecamy magazyn kostiumów spacerowych, okryć, futer damskich Drabikowskiego, Piotrkowska № 163. Roboty wykonywa z własnych i powierzonych materiałów, stosując się ściśle do mody.

Ceny przystępne. 395 6 3

KOS-

tyuny wiosenne z najmodniejszych angielskich materiałów od rubli 16. Wiosenne i letnie palta w najnowszych fasonach od rb. 11.50. Kos tyumowe spódnice od rubli 4.50. Hawelki z modnego materiału od rb. 10.50. Dziecinne paltociki od rb. 9. Bluzki jedwabne w modnych fasonach i materiałach od rb. 4.50 do 16.50, w oddziale damskim u

EMILA SCHMECHLA

Łódź, Piotrkowska 98.
Warszawa, Marszałk. 130.

Wina jabłkowe i jagodowe

znane ze swej dobroci i taniości, poleca **F. Ender, Piotrkowska 103.**

Tamże wina krymskie tylko w wyborowych gatunkach. 437-10-4

FRANCISZEK GLUGLA Łódź, Południowa 28
Telefonu 817

Reprezentant na Łódź i okolice, pierwszej największej i najlepiej renomowanej **FABRYKI CYKORYI**

Ferd. Bohm & Co

w Włocławku egz. od 1816 roku.

Przy zakupie cykoryi uprasza się p. p. handlujących i konsumentów o zwracanie szczególnej uwagi na № 15471 umieszczony w czerwonym druku w poprzek etykiety na każdej paczce, zatwierdzony przez **Departament Handlu i Przemysłu**, który jest jedynym środkiem przeciwko różnym wyrafinowanym fałszerstwom. 331-10-3

Dwie i pół morgi ziemi

z kanałem splawnym, oprócz tego staw i dom 40×22 łokcie, może być zdany na farbiarnię, bielnik lub wykończalnię i t. d.—zaraz do sprzedania, albo od 1-go lipca do wydzierżawienia.

Wiadomość u A. Engla, ulica Aleksandrowska 75. Tamże można wydzierżawić piekarnię z dwoma piecami. 448-3-1

Letnie mieszkania

do wynajęcia od 1-go maja w w Koluszkach, 3 pokoje z kuchnią umeblowane, oraz pokój z kuchnią od 1-go czerwca. Wiadomość na miejscu w szkole p. Dolewskiego. 414-d-

Ostrzeżenie.

Ponieważ zaczęto podrabiać cykoryę naszą, prosimy o zwracanie uwagi przy kupnie takowej na obok stojącą markę ochronną.

Specjalny nasz gatunek **Cykorya z obrazkami** opakowana jest w niebieski glansowany papier i zaopatrzona w obrazek oraz banderolę, na której widać dwie obok stojące marki ochronne.

Nasza **Cykorya z podkową** opakowana jest w żółty glansowany papier, na którym znajduje się widok fabryki z podkową po lewej stronie u góry.

WŁOCŁAWSKA FABRYKA CYKORYI

R. Bohne & Co.

Marki ochronne.

!! WSPIERAJCIE PRZEMYSŁ POLSKI !!

żądając wszędzie

Musztardy A. Gleser, wł. B. Luniewski.

Wyłączny reprezentant na Łódź i okolice dom handlowy **E. MAKOWSKI, Składowa 13.** 443-3-3

ZAKOPANE. Willa „Pod Matką Boską”

Pensjonat Ireny Sadowskiej,

Ogrodowa Nr. 4.

Pokoje słoneczne z całodziennym utrzymaniem i staranną opieką. 440-3-3

W. Krakowski, Piotrkowska № 103, m. 33,

PRZEDSIĘBIORSTWO OCZYSZCZANIA

okien wystawowych, fabrycznych i dachów sztetowych, oraz sprzątanie mieszkań, biur i konserwacja linoleum.

Wszelkie roboty powierzone wchodzące w zakres porządku domowego wykonywane po nader umiarkowanej cenie. 306-r-7

Inowłódz nad rzeką Pilicą

Letnie mieszkanie umeblowane, położone wśród lasów Spalskich, 1 1/2 godz. od stacji Tomaszów Rawski szosa, doktor, apteka, restauracja, fortepian, lawn-tennis. Wiadomość w Łodzi u właściciela, Zielona 11. 446-6-1